

Amalia Reisenhel

„Polska to kraj, w którym rozmawiam bez akcentu”.
Relacja wrocławskiej emigrantki pomarcowej



opracowanie

Marek Szajda¹

[Wrocław]

Wrocławski Rocznik

Historii Mówionej

Rocznik IX, 2019

ISSN 2084-0578

DOI: 10.26774/wrhm.261

Amalia Reisenhel (z domu Sznajder) urodziła się w 1946 r. w rodzinie ocalałych z Zagłady. Jest przedstawicielką nie tylko drugiego pokolenia ocalałych, ale też generacji Marca – osób, które w młodym wieku, najczęściej w okresie studiów, przeżyły wydarzenia roku 1968². W konsekwencji Marca Polskę opuściło ok. 13 tys. osób, a wśród nich znalazła się Amalia Reisenhel i cała jej rodzina. Losy emigrantów pomarcowych, jak powszechnie określa się tę grupę³, były wielokrotnie podejmowane w badaniach. Do tej pory ukazała się monografia kampanii antysyjonistycznej (antysemickiej)⁴, a także książki poświęcone rokowi 1968⁵ i wydarzeniom marcowym⁶. Wśród najnowszych publikacji szczególnie miejsce zajmują badania nad

¹ <https://orcid.org/0000-0002-1938-6762>.

² P. Osęka, *My, ludzie z Marca. Autoportret pokolenia '68*, Warszawa–Wołowiec 2015.

³ D. Stola, *Emigracja pomarcowa*, Warszawa 2000, s. 9.

⁴ *Idem*, *Kampania antysyjonistyczna w Polsce 1967–1968*, Warszawa 2000.

⁵ J. Eisler, *Marzec 1968. Geneza, przebieg, konsekwencje*, Warszawa 1991; *idem*, *Polski rok 1968*, Warszawa 2006.

⁶ *Idem*, *Marzec '68*, Warszawa 1995; P. Osęka, *Syjonści, inspiratorzy, wicherzyciele. Obraz wroga w propagandzie marca 1968*, Warszawa 1999; *idem*, *Marzec '68*, Kraków 2008.

świadomością pokolenia⁷ czy młodzieżą żydowską w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej⁸. Wiele jest książek wspomnieniowych, zarówno wydanych i opracowywanych przez samych uczestników historycznych wydarzeń⁹, jak i redagowanych przez dziennikarzy, badaczy czy literatów¹⁰. Do najważniejszych publikacji w tym zakresie należy zaliczyć te autorstwa Joanny Wiszniewicz¹¹. Niektóre z opracowań ukazywały się w związku z okrągłymi rocznicami Marca – w 2008 i 2018 r.

Amalia Reisenhel, której zredagowany i opracowany naukowo zapis wywiadu biograficznego przedstawiono poniżej, aż do samego wyjazdu z Polski była związana z Wrocławiem. To w tym mieście urodziła się i wychowała. Jej rodzice pochodzili z południowo-wschodnich Kresów: ojciec z Galicji, matka z Wołynia, a poznali się podczas II wojny światowej, kiedy ukrywali się w lasach przed eksterminacją ludności żydowskiej. Po 1945 r. w stolicy Dolnego Śląska rozpoczęli – symbolicznie i dosłownie – nowe życie. Nie byli jednak związani z ówczesnymi organizacjami żydowskimi – komitetami, czy później Towarzystwem Społeczno-Kulturalnym Żydów w Polsce. Można określić ich jako zasymilowanych do polskości Żydów, którzy jednocześnie nie wyparli się swojego pochodzenia i korzeni. Co istotne, zarówno ojciec, jak i matka bohaterki niniejszego opracowania byli zawodowo związani ze Śląskim Okręgiem Wojskowym. To właśnie w wyniku czystki w wojsku w 1967 r. Leon Sznajder (Artur Schneider)¹² stracił pracę. Jego żonę podobny los spotkał wiosną kolejnego roku. Amalia Reisenhel, choć studiowała wówczas na Politechnice Wrocławskiej, nie brała udziału w marcowych wiecach i protestach politycznych. Ostatecznie, w konsekwencji

⁷ *Idem, My, ludzie...;* M. Starnawski, *Socjalizacja i tożsamość żydowska w Polsce powojennej. Narracje emigrantów z pokolenia marca '68*, Wrocław 2016.

⁸ P. Pęziński, *Na rozdrożu. Młodzież żydowska w PRL 1956–1968*, Warszawa 2014.

⁹ F. Bromberg, W. Zając, A. Frajllich, *Po Marcu. Wiedeń, Rzym, Nowy Jork*, Warszawa 2008; M. Marzyński, *Sennik polsko-żydowski*, Warszawa 2005; S. Barań, *Zapiski z wygnania*, Kraków–Budapeszt 2015; W. Goldkorn, *Dziecko w śniegu*, Wołowiec 2018.

¹⁰ T. Torańska, *Jesteśmy. Rozstania '68*, Warszawa 2008; M. Grynberg, *Księga wyjścia*, Wołowiec 2018; A. Tuszyńska, *Bagaż osobisty. Po Marcu*, Warszawa 2018.

¹¹ J. Wiszniewicz, *Z Polski do Izraela. Rozmowy z pokoleniem '68*, Warszawa 1992; *eadem, Życie przecięte. Opowieści pokolenia Marca*, Wołowiec 2008.

¹² Nazwisko w pisowni: Sznajder było używane w okresie po 1945 r. Po przyjeździe do Izraela na powrót używano zapisu: Schneider, o czym świadczą wydawane pod tym nazwiskiem wspomnienia.

kampanii antysemitki, zdecydowała się na emigrację z Polski. Udało się jej wyjechać do Niemiec, gdzie założyła rodzinę i przez wiele lat prowadziła aktywną działalność zawodową, podczas gdy jej rodzice, niewiele później, dokonali *aliji*¹³ do Izraela. Tam też, po latach, przeprowadziła się również Amalia Reisenhel, gdzie mieszka do dziś.

Opracowany poniżej wywiad został zarejestrowany w maju 2017 r. w Hajfie. Nagrałem go w ramach prac nad przygotowywanym doktoratem¹⁴ podczas pobytu stypendialnego Research Fellowship for Scholars in the History and Culture of Polish Jews, realizowanego w The Institute for the History of Polish Jewry and Israel–Poland Relations Tel Aviv University. Rozmówczyni jest osobą aktywną w środowisku żydowskim, także w Polsce. Jako architektka miała wykłady m.in. we Wrocławiu i w Warszawie¹⁵. Dotyczyły one jej zainteresowań naukowych, przede wszystkim badań sepulkralnych, a w szczególności cmentarza żydowskiego we Wrocławiu przy ul. Ślężnej, który stał się przedmiotem jej pracy doktorskiej. Amalia Reisenhel często powraca do Polski, zwłaszcza do stolicy Dolnego Śląska. Stale utrzymuje kontakt z różnymi instytucjami żydowskimi w kraju.

Niniejszy wywiad nie został zarchiwizowany, nagranie i transkrypcja znajduje się jedynie w posiadaniu autora. Zbliżona tematycznie relacja historii mówionej znajduje się również w zbiorach Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN¹⁶. Rozmówczyni udzieliła także wywiadu magazynowi żydowskiemu „Chidusz” – tekst ten ukazał się w numerze poświęconym 50. rocznicy Marca¹⁷. Ma on jednak inną strukturę i specyfikę. Podczas gdy poniższe opracowanie naukowe jest opowieścią o życiu świadka historii,

¹³ Z j. hebrajskiego wznosić się. Określenie używane wobec Żydów z diaspory osiedlających się na stałe w Izraelu.

¹⁴ Praca ta nosi tytuł: *Obraz Polski i Polaków wśród ludności żydowskiej w Polsce w latach 1944–1968* i jest przygotowywana w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego pod opieką prof. UW r dr hab. Bożeny Szaynok oraz dr. Kamila Kijka.

¹⁵ Zob.: www.architekci.pl/pl/aktualnosci/architektura-i-tozsamosc-wroclawski-trop-po-zydowskim-cmentarzu (dostęp: 20 XI 2019 r.).

¹⁶ Relacja Amalii Reisenhel, wywiad przeprowadził Józef Markiewicz, projekt *Uczestnicy i świadkowie Marca '68*, sygn. 555, por.: <https://sztetl.org.pl/pl/historia-mowiona/139609-amalia-reisenhel> (dostęp: 20 XI 2019 r.).

¹⁷ K. Andersz, *W Niemczech jak w hotelu, w Izraelu jak w domu*, „Chidusz. Magazyn Żydowski”, zob.: <https://chidusz.com/marzec-68-1968-emigranci-amalia-reisenhel-wywiad-wroclaw/> (dostęp: 20 XI 2019 r.). W 2008 r. udzieliła również wywiadu dla środowiskowego pisma emigracji pomarcowej „Plotkies”.

skupioną w dużej mierze na kwestiach stosunku do Polski, wspomniany wywiad prasowy dotyczy roku 1968 i jego następstw.

Opracowana niżej relacja ma charakter biograficzny, choć pierwsze pytanie nie jest ogólne, co wynikało z naszych wcześniejszych rozmów i przekonania o konieczności rozpoczęcia wywiadu od kwestii pochodzenia oraz przetrwania Zagłady. Wywiad narracyjny dotyczył życia rozmówczynie, zawierał także odpowiedzi na kwestionariuszowe pytania opracowane przeze mnie wcześniej na potrzeby pracy doktorskiej, poruszające kwestie: tożsamości, polskości i stosunku do Polski w różnych aspektach¹⁸. Relacja w dużej części poświęcona jest rodzinie, w tym przeżyciu czasu II wojny światowej przez rodziców, również okresowi lat 60. XX w., w tym wydarzeniom marcowym i ich konsekwencjom. Wiele wątków dotyczy Wrocławia i Dolnego Śląska. Materiał został gruntownie zredagowany, opracowany językowo, nieznacznie skrócony o nieistotne wątki i zbyteczne wtrącenia. Był on również autoryzowany przez rozmówczynię, która uzupełniła niektóre wypowiedzi, co każdorazowo odnotowałem w przypisach. Wszystkie treści zawarte w nawiasach kwadratowych zostały dodane w trakcie redakcji. Na potrzeby naukowego opracowania wywiadu wykonano kwerendę źródłową w Centralnym Archiwum Wojskowym, Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, Archiwum Wojskowym w Oleśnicy, Archiwum Uniwersytetu Wrocławskiego oraz Archiwum Politechniki Wrocławskiej.

*

Może zaczniemy od pani rodziny. Czy mogłaby pani opowiedzieć o swojej rodzinie, dzieciństwie, również o rodzicach, o ich pochodzeniu, i o tym w jaki sposób przeżyli okres II wojny światowej?

[...] Urodziłam się we Wrocławiu w [19]46 r. [...] Rodzice przyjechali do Wrocławia w [19]45 r.¹⁹ Ojciec był oficerem Wojska Polskiego, to [było]

¹⁸ M.in. na podstawie zebranych wywiadów powstał artykuł, zob.: M. Szajda, *Obraz Polski wśród polskich Żydów w Izraelu. Narracje przedstawicieli aliji gomul'kowskiej i emigracji pomarcowej*, „Wrocławski Rocznik Historii Mówionej”, t. 8 (2018), s. 143–177.

¹⁹ Rodzina Sznajderów zamieszkała na stałe we Wrocławiu w 1946 r., choć już rok wcześniej Leon Sznajder przebywał w mieście w ramach swojej służby wojskowej. Zob.: A. Schneider, *Stracone lata. Wspomnienia, fakty, refleksje*, Lublin 2019, s. 19–20.

kościuszkowskie wojsko²⁰, a matka po wyzwoleniu spod okupacji niemieckiej i stwierdzeniu, że nikt z jej rodziny nie przeżył, poszła z armią rosyjską aż do Berlina²¹. Mama pochodziła z Wołynia. Ojciec urodzony w Wiedniu²², wychował się w Krakowie²³ i w [19]39 r., gdy wybuchła wojna, jego matka postanowiła, że on w wieku poborowym, był [19]20 rocznik²⁴, powinien uciekać, żeby ani Niemcy, ani Rosjanie go do wojska nie wzięli. Każdy liczył na szybkie zakończenie wojny i myślał, [że] potem się zobaczy. Nic się nie zobaczyło, tylko po kapitulacji wojska i państwa polskiego kontynuował ucieczkę²⁵. Miał bliską rodzinę [babcia, wujek – A.R.] we Lwowie²⁶, więc skierował się w tym kierunku. Jego celem było dostanie się do

²⁰ Leon Sznajder/Artur Schneider (1920–2008). W czerwcu 1944 r. został zmobilizowany w szeregach tworzącej się Armii Polskiej w ZSRR. Służył w 2. Dywizji Piechoty, uczestnicząc m.in. w walkach o Warszawę i Wał Pomorski. Zob.: Centralne Archiwum Wojskowe (dalej: CAW), Akta personalne Leona Sznajdera, sygn. 1563/74/806, Zeszyt ewidencyjny, k. 4.

²¹ Informacje uzupełnione podczas autoryzacji.

²² Dziadkowie rozmówczyni znaleźli się w Wiedniu zapewne w wyniku ewakuacji ludności z Galicji w początkowej fazie Wielkiej Wojny. Tuż po jej zakończeniu przenieśli się do wcześniejszego miejsca zamieszkania, zob.: A. Kicinger, *Polityka emigracyjna II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2005, s. 8.

²³ Więcej informacji na temat dzieciństwa i młodości zawierają wspomnienia dot. tego okresu, zob.: A. Schneider, *Młodzińcze lata*, Lublin 2014. Zob. również publikacje o krakowskich Żydach: C. Brzoza, *Żydzi Krakowa międzywojennego. Kalendarium*, Kraków 2018; *idem*, *Żydzi krakowscy w okresie międzywojennym. Wybór dokumentów*, Kraków 2015; T. Gąsowski, *Żydzi krakowscy w drodze do nowoczesności (1795–1939)*, [w:] *Budowali nowoczesny Kraków. Żydzi w samorządzie miejskim, gospodarczym i finansowym miasta (1866–1939)*, red. A. Jodłowiec-Dziedzic, Kraków 2015, s. 18–61; P. Trojański, *Żydzi w województwie krakowskim 1918–1939. Studia statystyczne nad aktywnością społeczno-zawodową*, Kraków 2009.

²⁴ A. Schneider, *Jak ścigane zwierzę*, Lublin 2015. Dokumenty archiwalne podają inną datę roczną urodzenia – 1919 r., por.: CAW, Akta personalne Leona Sznajdera, sygn. 1563/74/806, Zeszyt ewidencyjny, k.1.

²⁵ Jesienią 1939 r. wielu Żydów próbowało przedostać się na wschód, na tereny okupowane przez ZSRR, wierząc, że tam czeka ich lepszy los aniżeli pod okupacją niemiecką. Ważnymi ośrodkami, do których kierowali się bieżący, były Białystok i Lwów. Zob. więcej: D. Silberklang, *Refleksje na temat losu Żydów w okupowanej Polsce 1939–1945*, „Pamięć i Sprawiedliwość”, t. 12 (2008), nr 1, s. 114–116.

²⁶ We wrześniu 1939 r. Lwów został zajęty przez wojska ZSRR. Sznajder trafił tam najprawdopodobniej w grudniu. Podjął wówczas pracę w fabryce mebli. Podczas paszportyzacji, wiosną 1940 r., odmówił przyjęcia obywatelstwa radzieckiego, podejmując

Palestyny²⁷, ale [później] tłumaczył, że Niemcy na czołgach byli szybsi od niego, piechura, więc zawsze go przeganił i odcinał drogę. Dwa razy był złapany, dwa razy zamykany w obozie pracy, ostatni raz w Winnicy²⁸, już na terenie Ukrainy. Od [19]39 do [19]41 był we Lwowie, a następnie w Krzemieńcu. Potem uciekał, chował się sam jak mógł, kluczył, ukrywał się²⁹. W okresie tym widział już zbyt dużo. Nie miał żadnych wątpliwości co do polityki niemieckiej wobec Żydów. Rozumiał, na co jest skazany. Nawet bez radia i wiadomości z gazet zrozumiał cele Holocaustu, który się wówczas jeszcze tak nie nazywał, i doszedł do wniosku, że jeżeli Hitler tak chce, a Pan Bóg dopuszcza, żeby naród żydowski zginął, to on nie chce zginąć sam, gdzieś pod płotem, tylko że zginie razem ze swoim narodem. I wszedł do najbliższego getta, które znajdowało się w okolicy. Było to w październiku

w tym samym czasie legalne starania o powrót do Krakowa, będącego pod okupacją niemiecką. W czerwcu 1940 r. uniknął wysiedlenia w ramach tzw. III deportacji w głąb ZSRR, ukrywając się przez ok. dwa tygodnie. W konsekwencji tych wydarzeń podjął decyzję o opuszczeniu Lwowa. Prawdopodobnie wczesną jesienią osiadł w Krzemieńcu (obwód tarnopolski), a od stycznia 1941 r. mieszkał w położonej nieopodal wsi Stołpeć. O szczegółowych losach z tego okresu: A. Schneider, *Jak ściganie...*, s. 29–34; CAW, Akta personalne Leona Sznajdera, sygn. 1563/74/806, Zeszyt ewidencyjny, k. 3. Zob. również: S. Ciesielski, G. Hryciuk, A. Srebrakowski, *Masowe deportacje radzieckie w okresie II wojny światowej*, Wrocław 1994; G. Hryciuk, *Polacy we Lwowie 1939–1944. Życie codzienne*, Warszawa 2000, s. 88–90; *Wysiedlenia, wypędzenia i ucieczki 1939–1959. Atlas ziem Polski. Polacy, Żydzi, Niemcy, Ukraińcy*, red. G. Hryciuk, W. Sienkiewicz, Warszawa 2008.

²⁷ Wówczas Brytyjski Mandat Palestyny.

²⁸ Winnica – miasto w środkowej Ukrainie, obecnie siedziba władz obwodu winnickiego. Zgodnie z dokumentacją archiwalną Sznajder przebywał w obozie pracy przymusowej w Winnicy od grudnia 1941 do maja 1942 r. Został tam skierowany przez krzemieniecki Judenrat, do którego należał; por. CAW, Akta personalne Leona Sznajdera, sygn. 1563/74/806, Zeszyt ewidencyjny, k. 3.

²⁹ Prawdopodobnie autorka miała na myśli ukrywanie się już po ucieczce z obozu pracy w Winnicy, między majem a październikiem 1942 r., a także tuż po agresji niemieckiej na ZSRR w okresie czerwiec–wrzesień 1941 r. Por.: CAW, Akta personalne Leona Sznajdera, sygn. 1563/74/806, Zeszyt ewidencyjny, k. 3. Z relacji oraz spisanych wspomnień nie wynika, że powodem ucieczki były pogromy z lata 1941 r., które wydarzyły się wówczas we Lwowie i w zachodniej Ukrainie. Więcej o pogromach zob.: W. Mędykowski, *W cieniu gigantów. Pogromy 1941 r. w byłej sowieckiej strefie okupacyjnej. Kontekst historyczny, społeczny i kulturowy*, Warszawa 2012, s. 241–250.

[19]42 r., na Wołyniu, w miasteczku Dubno³⁰. To było jednocześnie miejsce zamieszkania mojej mamy. Tam się poznali podczas ucieczki [z getta]. Mój ojciec przygotował w lesie lepianki [...], a w getcie zorganizował grupę młodzieży, bo w tę noc, on mówił, [że] gdy wszedł [do getta], co też nie było takie łatwe, [...] to była akcja likwidacyjna. Na następny dzień [...] zaczęli pojedynczy ludzie wychodzić z ukrycia i powracać do getta. Więc wkrótce zorganizował wśród nich kilkusobową grupę, moja mama była wśród nich, i uciekli do lasu. I tak do [19]44 r., aż zostali wyzwoleni³¹, ukrywali się w lasach w okolicach wsi Kleszczycha³² na Wołyniu³³. [Później] ojciec zgłosił się do polskiej armii, która się formowała na terenie Związku Radzieckiego³⁴, a matka po bezskutecznym poszukiwaniu rodziny poszła z rosyjskim wojskiem i dopiero po roku, w Berlinie, spotkali się ponownie³⁵. Przed rozstaniem ożenili się oficjalnie³⁶ – zapisali w Zagsie³⁷. Ojciec

³⁰ Więcej o ludności żydowskiej w Dubnie i Zagładzie zob.: G. Rossolinski-Liebe, *Ukraińska policja, nacjonalizm i zagłada Żydów w Galicji Wschodniej i na Wołyniu*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały”, nr 13 (2007), s. 57–79; T. Snyder, *Życie i śmierć Żydów z Zachodniego Wołynia (1921–1945)*, „Pamięć i Sprawiedliwość”, nr 25 (1/2015), s. 243–275. Także w: *Dubno. Sefer zikaron*, red. Y. Adini, Tel Aviv 1966.

³¹ W swoich wspomnieniach zapisał: „Radzieckie wojska wyzwoliły nas 17 marca 1944 r.” Por.: A. Schneider, *Jak ścigane...*, s. 300.

³² Wieś położona na północny zachód od Dubna.

³³ Kompleksowo o okresie Zagłady i ukrywania się we wsiach na Wołyniu traktują wspomnienia spisane w latach 60. XX w., opublikowane wiele lat później w j. polskim, zob.: A. Schneider, *Jak ścigane...*

³⁴ Więcej o udziale ludności żydowskiej w formacjach zbrojnych w ZSRR zob.: K. Nussbaum, *Historia złudzeń. Żydzi w Armii Polskiej w ZSRR 1943–1945*, Warszawa 2016, s. 89–135.

³⁵ Wpływ na taką decyzję z pewnością miała ówczesna, powojenna sytuacja, położenie ludności żydowskiej, a także stosunek do ocalałych i polsko-żydowskie relacje, więcej zob.: B. Szaynok, *Polacy i Żydzi lipiec 1944 – lipiec 1946*, [w:] *Wokół pogromu kieleckiego*, red. Ł. Kamiński, J. Żaryn, Warszawa 2006, s. 9–24.

³⁶ W dokumentacji wojskowej, w rubryce stan cywilny, figuruje inna data ślubu, tj. przed rzeczywistym przybyciem Leona Sznajdera do miasta. W innym miejscu ankiety personalnej odnotowano, że w tym okresie przebywał na terenie Żytomierza. Por.: CAW, Akta personalne Leona Sznajdera, sygn. 1563/74/806, Zeszyt ewidencyjny, k. 2.

³⁷ Z j. rosyjskiego (зarc) – Urząd Stanu Cywilnego. W dokumentach personalnych zapisano datę ślubu z dnia 28 V 1941 r. w Dubnie, która została oficjalnie potwierdzona w USC w Łodzi w marcu 1950 r. W świetle niniejszej relacji oraz wspomnień para poznała się niemal rok później, w październiku 1942 r. Być może rozbieżność w dacie jest kwestią pomyłki. Zob.: A. Schneider, *Jak ścigane...*, s. 132–153.

przeszedł szlak bojowy, przeszkolenie, został oficerem frontowym i po wojnie został już w wojsku³⁸.

W jakim stopniu wojskowym był pani ojciec? Kapitana, majora?

Doszedł do podpułkownika³⁹, ale w roku [19]67 przestał już być wojskowym⁴⁰. Matka, obydwójce właściwie, byli syjonistami i chcieli [jechać] do Izraela, [wcześniej] Palestyny, ale w [19]46 zamknęli im granicę, zanim podjęli ostateczną decyzję. [Umożliwiająca nielegalne przejście polsko-czeskiej granicy] organizacja Bricha⁴¹ przestała wkrótce działać, a mama, wówczas ze mną w ciąży, obawiała się [o nasze zdrowie]. Zdecydowali [się] pozostać w Polsce. Z mojej winy. Z perspektywy czasu wydaje się, że byliśmy może troszkę uprzywilejowani, bo chociaż mieszkaliśmy w strasznie zburzonym Wrocławiu, [to] jednak w dzielnicy, w której były poniemieckie domy z ogrzewaniem i utożsamieniem. Dla dwóch młodych ludzi, sierot, które wyszły z okupacji z dosłownie nagim życiem, miało to znaczenie.

Czyli w której części miasta? Na Nadodrze⁴²?

Nie, myśmy mieszkali na Krzykach⁴³, w dzielnicy zamieszkałej przeważnie przez pracowników wojska, w okolicy sztabu⁴⁴. [...]

³⁸ W 1944 r. ukończył kurs w Oficerskiej Szkole Piechoty przy I AWP. W armii pracował po zakończeniu działań wojennych, w latach 1945–1967, przez większość czasu w Śląskim Okręgu Wojskowym w wydziałach mobilizacji i poboru, zob.: CAW, Akta personalne Leona Sznajdera, sygn. 1563/74/806, Zeszyt ewidencyjny, k. 5.

³⁹ Podpułkownikiem został mianowany w 1956 r. Por.: CAW, Akta personalne Leona Sznajdera, sygn. 1563/74/806, Zeszyt ewidencyjny, k. 1.

⁴⁰ Leon Sznajder odszedł z wojska na fali czystek antysemitycznych w armii w 1967 r. Więcej na ten temat w dalszej części opracowania.

⁴¹ Z j. hebrajskiego – ucieczka. Nielegalna organizacja przeprowadzająca ucieczki ludności żydowskiej z Polski. Więcej o jej działalności zob.: M. Semczyszyn, *Nielegalna emigracja Żydów z Polski 1944–1947 – kontekst międzynarodowy*, „Dzieje Najnowsze”, nr 1 (2018), s. 95–121.

⁴² Osiedle w północnej części dzielnicy Śródmieście we Wrocławiu.

⁴³ Krzyki w latach 1952–1990 były dzielnicą Wrocławia, położoną na południu; obecnie pojęcie to odnosi się do osiedla w tej samej części miasta.

⁴⁴ Sztab wojskowy jeszcze przed 1945 r. mieścił się przy dzisiejszej ul. Gajowickiej. Po II wojnie światowej w tym samym miejscu zlokalizowano dowództwo Śląskiego Okręgu Wojskowego, gdzie pracował Leon Sznajder.

Jakieś okolice ulicy Mieleckiej?

Tak, najpierw na ulicy Kruczej, a później, już do końca, na ulicy Wróbla⁴⁵. Do szkoły chodziłam do piątki, ponemieckiego budynku z czerwonej cegły przy ulicy Kruczej⁴⁶. W swojej różności wiedziałam oczywiście, że jesteśmy Żydami, ale jako dziecku nic mi [to] nie mówiło. Do kościoła nie chodziliśmy, ale ponieważ to była dzielnica wojskowa i było też dużo komunistów, nie było [to] aż tak zauważalne, że akurat ja nie chodziłam. Albo mnie się tak wydawało. Nazywałam się Amalia Sznajder wśród wszystkich Baś i Małgosi, co wskazywało na moje żydowskie pochodzenie, zresztą nigdy [tego] nie ukrywałam. Faktyczne zróżnicowanie zrobiło się [wraz] z wprowadzeniem religii do szkoły⁴⁷. Właściwie już nieco wcześniej wspominałam rozmowy ze wścibską sąsiadką. Mieliśmy bardzo miłych sąsiadów na tym samym piętrze i z ich dziećmi bawiliśmy się razem u nich, u nas albo na podwórku. Tej sąsiadce właśnie bardzo przeszkadzało, że nie chodziłam do kościoła i mnie straszyla. Że to grzech albo że nam bozia chleba nie da i tym podobne. W końcu jej odpowiedziałam, że nigdy nie czekaliśmy, żeby nam ktoś coś dawał. Normalnie kupujemy chleb w piekarni⁴⁸.

Z [19]57 r. pamiętam jeden konkretny, nieprzyjemny incydent. Był taki okres, że gdy przychodziłam do szkoły, znajdowałam codziennie w klasie na tablicy napis: „Malka⁴⁹ precz do Palestyny”⁵⁰. Ale wtedy już miałam 10, 11 lat, już chciałam być taką Agatą Christie, postanowiłam sama wytropić sprawcę. Zaczęłam przychodzić coraz wcześniej do szkoły, a ten napis wciąż tam już był. Raz przyszłam, gdy szkoła jeszcze [była] zamknięta. Byłam pierwsza w całej szkole i po otwarciu drzwi do klasy, ten [napis] już był na tablicy. Teraz nie było wątpliwości, że mógł to zrobić tylko woźny.

⁴⁵ Ulice te są położone w bliskim sąsiedztwie.

⁴⁶ Liceum Ogólnokształcące nr V we Wrocławiu w omawianym okresie mieściło się w budynku przy ul. Kruczej 49. Obecnie znajduje się w budynku przy ul. Jacka Kuronia 14.

⁴⁷ Religia została wprowadzona do szkół jako przedmiot lekcyjny w trakcie roku szkolnego 1956/1957. Zob.: H. Konopka, *Rok 1956 – Powrót religii do szkół*, „Studia Podlaskie”, t. 6 (1996), s. 207–216.

⁴⁸ Fragment ten został uzupełniony przez autorkę podczas autoryzacji.

⁴⁹ Zdrobnienie od imienia Amalia.

⁵⁰ Antysemickie hasła tego typu były obecne w Polsce m.in. w dwudziestoleciu międzywojennym. Pojawienie się tego typu zachowań w tym okresie prawdopodobnie było związane z nastrojami antysemickimi obecnymi w Polsce w 1956 r.

Mieszkał on z rodziną w budynku szkoły. Z jego córką, Ewą Kman⁵¹, byłam zaprzyjaźniona. Ponieważ mieszkałam najbliżej szkoły ze wszystkich dzieci w klasie, bawiłyśmy się często wspólnie. Odkrycie tego faktu, obrażającego napisu, bardzo mnie zdziwiło. Ale widocznie ojciec jej kazał, bo napis był wyraźnie wykonany ręką dziecka. Znałam jej pismo. To wydarzenie wydaje mi się z dzisiejszej perspektywy podłejsze niż wówczas. Wówczas byłam dumna, że mogłam zabawić się w detektywa i że odkryłam sprawcę. A potem coś jeszcze innego było. Zanim wprowadzono naukę religii do szkoły, a dzieci chodziły do kościoła na rekolekcje i dodatkowe zajęcia, koleżanka Krystyna Babraj⁵², chciała mnie koniecznie nawrócić. Przychodziła do mnie po tych zajęciach, rodzice pracowali, więc ja byłam tak zwanym dzieckiem z kluczem, a nasze mieszkanie, zarówno jak szkoła i kościół leżały na jej drodze do domu. Do szkoły miałam 67 kroków, a do kościoła może 120. Ona po tym kościele przychodziła do mnie i mi przekazywała opowiadania księdza. Sprawiałam sobie specjalny zeszytek na te jej bajki. Najbardziej lubiłam je ilustrować. Bardzo lubiłam rysować, było mi bardzo przyjemnie, że ktoś się mną zajmuje, tylko dziwiły mnie jej określenia: „No i twoi krewni wyszli z tego Egiptu. I twoi krewni szli 40 lat i męczyli się na pustyni, ale bozia dała im mannę”⁵³ itp. Właściwie nasze lekcje religii trzymałam przed rodzicami w tajemnicy. Aż zaczęło mnie intrygować zbyt wiele historyjek o moich krewnych. W końcu nie wytrzymałam i zapytałam mamę: „Jak to właściwie jest? Opowiadałaś mi, że jesteś sierotką, nie mamy żadnej rodziny, nie mamy krewnych, a tu nagle się okazuje, że całe tabuny tych krewnych biegały po pustyni. To oni tam jeszcze są? To może dlatego nie mamy krewnych?”. Wówczas mama mi wytłumaczyła, że to nie bezpośredni krewni, ale my należymy do takiego narodu, którego korzenie wywodzą się m.in. z pustyni albo historii związanej z pustynią. Odtąd bycie Żydówką nabrało historycznej treści⁵⁴.

Poza tym to prowadziłam normalne życie, jak wszystkie dzieci. Mówiłam po polsku. Jadłam po polsku. Nie mieliśmy też [nic] przeciw religii, byliśmy nowym pokoleniem, nową społecznością, w nowej Polsce. Albo

⁵¹ Osoba bliżej nieznaną.

⁵² Osoba bliżej nieznaną.

⁵³ Opowieści te dotyczyły treści zawartych w biblijnej Księdze Wyjścia, wyjścia Izraelitów z Egiptu do Ziemi Obiecanej.

⁵⁴ Fragment ten został uzupełniony przez autorkę podczas autoryzacji.

uważaliśmy się za takie. Budowanie socjalizmu było ważniejsze niż bajki o pustyni⁵⁵.

Czy pani rodzice wywodzili się z rodzin w jakiś sposób religijnych, o tradycjach żydowskich?

Ojciec wywodził się z rodziny Żydów zasymilowanych. Rodzina pochodziła z Galicji. Urodził się w Wiedniu. Jego ojciec służył w wojsku u Franza Josefa⁵⁶ i po zakończeniu I wojny światowej zamieszkał w Wiedniu. Tam poznał swoją przyszłą żonę, która przyjechała do stolicy również z Galicji, z Niemirowa⁵⁷, w poszukiwaniu lepszej pracy. Żyli w Wiedniu do 1923 r. Po I wojnie światowej monarchia austro-węgierska się rozpadła i pozostało z niej tylko małe centrum – Republika Austriacka⁵⁸. Rodzina Schneiderów z dwojgiem dzieci: trzyletnim Arturem i roczną Helenką przeniosła się do Krakowa. Tam ojciec mój spędził całą młodość. Wychowany początkowo w języku niemieckim, teraz w duchu polsko-żydowskim. Artur był aktywny w syjonistycznej młodzieżowej organizacji żydowskiej Akiba⁵⁹. W 1933 r., po nagłej śmierci swojego ojca, został sierotą⁶⁰, i jako najstarszy syn musiał pomagać matce w utrzymaniu rodziny⁶¹. Moja mama, Bracha Bren⁶², pochodziła

⁵⁵ Więcej o procesach asymilacyjnych zob. m.in.: P. Pęziński, *op. cit.* Wiele treści dot. tematu poruszają także artykuły z tomów: *Spoleczność żydowska w PRL przed kampanią antysemicką lat 1967–1968 i po niej*, red. G. Berendt, Warszawa 2009; *Następstwa zagłady Żydów. Polska 1944–2010. Praca zbiorowa*, red. F. Tych, M. Adamczyk-Garbowska, Lublin–Warszawa 2011.

⁵⁶ Franciszek Józef I (1830–1916) – cesarz Austrii i król Węgier, władca z dynastii Habsburgów.

⁵⁷ Niemirow – miasto w zachodniej Ukrainie, w obwodzie lwowskim, położone w pobliżu granicy z Polską.

⁵⁸ Republika Austriacka została utworzona w 1919 r.

⁵⁹ „Akiba”, dokładnie: Związek Młodzieży Hebrajskiej „Akiba” – organizacja młodzieżowa o charakterze syjonistycznym, wykorzystująca w pracy formacyjnej metodykę harcerską. Funkcjonowała m.in. w międzywojennym Krakowie.

⁶⁰ Ojciec Leona Sznajdera zmarł w maju 1932 r. w Krakowie, zob.: A. Schneider, *Młodzieńcze...*, s. 85.

⁶¹ Przede wszystkim pomagał w prowadzeniu rodzinnego sklepu.

⁶² Po 1945 r. występowała pod imieniem Bronisława.

z pobożnej tradycyjnej rodziny z Wołynia. Po tragedii Holocaustu została również sierotą i zerwała związek z religią⁶³.

Ale jakoś to się przekładało na pani życie rodzinne, [...] jakieś święta...?

Właśnie chciałam powiedzieć, że [...] już moja mama opowiadała, że jako dziewczynka buntowała się przeciwko zakazom religijnym. Jak już wspomniałam, po wymordowaniu rodziny i narodu, mama zerwała z tradycją religijną i nam żadnej już nie przekazywała. Dla mnie bycie Żydem polegało na różnicach, brakach. Nie miałam świąt katolickich, ale nie miałam żadnych innych w zamian. U nas były świętowane urodziny, a nie imieniny, to była widoczna różnica⁶⁴. I to były chyba nasze jedyne święta, te nasze urodziny. Na Boże Narodzenie mieliśmy kolorową, ozdobną choinkę, to było bardzo dekoracyjne i zdobienie jej przysparzało dużo kreatywności i radości⁶⁵. Wszyscy mieli choinkę. Rodzice mieli znajomego we Wrocławiu, który pracował w fabryce mydła. Nie wiem, dlaczego w tej fabryce produkowali pod koniec roku również bombki. Miałam chyba najpiękniejszą ich kolekcję na ulicy. Może to świętowanie choinki miało w naszej dzielnicy korzenie rosyjskie? Tam świętowano Dziadka Mroza⁶⁶ i Nowy Rok. Dla dzieci wojskowych urządzano wielką zabawę i piękne święta pod ogromną choinką w pomieszczeniach klubu oficerskiego⁶⁷.

A język? Czy w domu był tylko polski czy też...?

Tylko polski, absolutnie.

Bez [...] jidysz?

Bez żadnych naleciałości i bez jidysz.

⁶³ Fragment ten został uzupełniony przez autorkę podczas autoryzacji.

⁶⁴ Świętowanie imienin często wiązało się ze wspomnieniem świętego patrona, co było istotne dla katolików.

⁶⁵ O tego typu zachowaniach i życiu codziennym wspominają również niektórzy rozmówcy Joanny Wiszniewicz, przedstawiciele tego samego pokolenia co autorka. Zob.: J. Wiszniewicz, *Życie przecięte...*

⁶⁶ Dziadek Mróz w ZSRR występował jako substytut św. Mikołaja.

⁶⁷ Obecnie budynek 4. Regionalnej Bazy Logistycznej przy ul. Pretficza 28.

Hebrajski? Też nie?

Nie. Mama znała hebrajski. W [19]57 r., w [19]56, dawała lekcje ludziom, którzy wyjeżdżali [do Izraela]⁶⁸. Mama była po wojnie nauczycielką hebrajskiego w szkole żydowskiej we Wrocławiu⁶⁹, gdzie w latach 1945–[19]48 nauczano języka hebrajskiego. Po jej zamknięciu mamę zwolniono, utworzono nową szkołę, już z językiem żydowskim⁷⁰.

Tę na Pereca?

Tak.

A potem co robiła mama? Też pracowała w szkole?

Mama pracowała w Śląskim Okręgu Wojskowym. Była buchalterką w kwaterymistrzostwie⁷¹. Obydwoje rodzice pracowali w wojsku. Budynek Sztabu znajdował się 10 minut piechotą od domu. Wszystkie nasze aktywności dnia codziennego odbywały się w tej okolicy. Tam były również specjalne sklepy. Kolejki były o połowę krótsze niż w innych dzielnicach miasta. W kolejkach stałam jako dziecko na zmianę z mamą. W [19]52 r. urodziła się moja siostra i mama była na urlopie macierzyńskim.

⁶⁸ W latach 1956–1960 z Polski do Izraela wyjechało około 50 tys. osób. Migracja ta zwana jest potocznie *aliją gomulkową*. Więcej zob.: E. Węgrzyn, *Wyjeżdżamy?! Alija gomulkowa 1956–1960*, Budapeszt–Kraków 2016.

⁶⁹ Mowa tu o prywatnej szkole hebrajskiej.

⁷⁰ W rzeczywistości szkoły żydowskie w okresie 1945–1949 funkcjonowały równolegle do szkół prywatnych. Być może autorka miała na myśli Szkołę Podstawową im. Szolema Alejchema, funkcjonującą już od 1946 r., w późniejszym okresie również liceum. Zob.: H. Datner-Śpiewak, *Po Zagładzie. Społeczna historia domów dziecka, szkół, kół studentów w dokumentach Centralnego Komitetu Żydów w Polsce*, Warszawa 2016, s. 121–122.

⁷¹ Potwierdzają to akta osobowe, zob.: Archiwum Wojskowe w Oleśnicy (dalej: AWO), Akta osobowe pracownika cywilnego administracji wojskowej: Sznajder Bronisława c. Salomona, sygn. 2422/73/139.

A czy miała pani kontakt z żydowskimi dziećmi?

Ze względu na stanowisko ojca w wojsku nie wolno nam, a więc i mnie, było być w kontakcie z żadnymi zagranicznymi organizacjami⁷². Nie znałam więc świadomie żadnych innych dzieci żydowskich. To samo, jak już wspomniałam, dotyczyło języka „obcego”. Nie pamiętam już, w jaki sposób mama odkryła adres swojej babci, ciotki i wujka, którzy przed wojną wyjechali z Polski do Palestyny⁷³. Był to dla nas szok! Po raz pierwszy w naszym kontekście usłyszałam słowo: „rodzina za granicą”⁷⁴.

Posiadamy kilka przedwojennych zdjęć, które rodzina mojej mamy wysyłała przed wojną do Palestyny i które tam się zachowały. Mama nawiązała z nimi kontakt, ale po 1948 r. nie wolno już jej było z nimi korespondować⁷⁵. Listy przychodziły na obce adresy. Odnośnie [do] innych dzieci żydowskich to mieliśmy kilka znajomych rodzin i z nimi i ich dziećmi byliśmy [związani]. Mama znalazła jedną koleżankę sprzed wojny z Wołynia i z nią i z jej synkiem spotykaliśmy się regularnie i rośliśmy jak krewni.

Ale też mieli kontakty z Polakami, w sensie z wojskowymi?

Ale do nas do domu nikt nie przychodził, a i my nie byliśmy nigdzie zapraszani. Do sąsiadów też nie byliśmy zapraszani, chociaż mieliśmy bardzo dobre stosunki na schodach albo my, dzieci, bawiliśmy się razem na klatce schodowej albo na podwórku. Niekiedy zostawiano nas u nich, albo ich dzieci przychodziły do nas, gdy rodzice musieli gdzieś [wyjść], ale nigdy razem niczego nie świętowaliśmy.

⁷² Być może autorka miała na myśli „Joint”, który okresowo, po 1945 r., dotował instytucje życia żydowskiego w Polsce, więcej zob.: A. Sommer Schneider, *Sze'erit haple-ta. Ocaleni z Zagłady. Działalność American Jewish Joint Distribution Committee w Polsce w latach 1945–1989*, Kraków 2014.

⁷³ O korespondencji tej wzmiankują dokumenty osobowe Leona Sznajdera, zob.: CAW, Akta personalne Leona Sznajdera, sygn. 1563/74/806, Wniosek o przeniesienie (zwolnienie), k. 45.

⁷⁴ W podaniu o zezwolenie na wyjazd Bronisława Sznajder podała informacje o krewnej zamieszkałej w Hajfie, która miała tam przebywać od 1930 r. Zob.: AIPN, sygn. IPN BU 1268/26249, Akta osobowe cudzoziemca: Sznajder Leon, Sznajder Bronisława, Sznajder Krystyna, Podanie – kwestionariusz, b.p.

⁷⁵ Po utworzeniu Izraela.

A czy w [19]56/[195]7 r. rodzice zastanawiali się nad wyjazdem z Polski?

Ja [...] tego nie wiem, czy oni się zastanawiali⁷⁶. Dzieci w takie tematy nie wtajemniczano. Kilku znajomych ojca zwolniło się czy ich zwolniono w 1956 z wojska, ale ich kwarantanna trwała dłużej niż pozwolenie na wyjazd, więc i oni też nie mogli wyjechać. Wpłynęło to negatywnie na ich warunki życia w porównaniu z pracą w wojsku.

I pani chodziła do polskiej szkoły, do piątki, tam też zdała maturę?

Tak, od pierwszej klasy do matury⁷⁷.

Później podjęła pani studia we Wrocławiu, tak? Na architekturze?

Tak. Właściwie zamierzałam pojechać do Krakowa, chciałam studiować fizykę jądrową, i jedyny odpowiedni fakultet był właśnie tam. Ojciec mnie nie puścił. Uważał, że dopiero 20 lat wcześniej stracił w Krakowie całą rodzinę, i nie chce rozrywać tej nowej. Prosił, abym w uniwersyteckim mieście Wrocławiu znalazła jakiś inny fakultet i została przez okres studiów w domu⁷⁸.

I wtedy pani poszła na Politechnikę?

Zdałam i zostałam przyjęta na Politechnikę Wrocławską, na Wydział Architektury, tak. [...] ⁷⁹. Przyszedł rok [19]67, skończyłam trzeci rok studiów. Ojca wyrzucono z wojska, stracił pracę i zaczęły się inne problemy⁸⁰. Rok [19]68 [to

⁷⁶ Ze wspomnień Leona Sznajdera wynika, że podjął on próbę uzyskania zgody od przełożonych na wyjazd z Polski, jednak ostatecznie jej nie otrzymał, zob.: A. Schneider, *Stracone lata...*, s. 302–316.

⁷⁷ Autorka zdała egzamin maturalny w 1964 r.

⁷⁸ Fragment ten został uzupełniony przez autorkę podczas autoryzacji.

⁷⁹ Studia rozpoczęła wraz z początkiem roku akademickiego 1964/1965. Zob.: Archiwum Politechniki Wrocławskiej (dalej: APWr), Akta studenckie: Amalia Sznajder (Pawłowicz), sygn. 306/1, Podanie przyjęcia na studia, k. 1.

⁸⁰ Więcej o tej kwestii znajduje się w dalszej części wywiadu.

były studenckie strajki, relegowanie studentów, zaoczne egzaminy. I był już oficjalny antysemityzm. Dyplom zrobiłam w [19]69 r.⁸¹

Czy brała pani udział w jakichś strajkach na Politechnice?

W strajkach... To było dziwne. W marcu [19]68 r. akurat musiałam przejść operację przegrody nosowej i leżałam w szpitalu laryngologicznym⁸². Przychodzili mnie odwiedzać koledzy i mówili: „Jak to dobrze, że ty jesteś w szpitalu, nikt nie powie, że naszym protestem kierują Żydzi”. [...] Inni dowcipkowali: „O, jak to dobrze, może ci zmienią formę nosa i nie będzie widać, że jesteś Żydówką”. I naprawdę zmieniłam sobie ten nos, poprzednio trochę bardziej orli i trochę [krzywy], przy okazji operacji przegrody i jako reakcje na antysemityzm. Moja siostra postanowiła, że ona nosa zmieniać nie będzie i wyjedzie do Izraela. Także rodzice [chcieli wyjechać]. Złożyliśmy podanie na wyjazd do Izraela⁸³. Ja właściwie chciałam zostać w Polsce. Byłam zakochana i miałam podpisany kontrakt z Politechniką na asystenturę⁸⁴ w Katedrze Projektowania Budownictwa Użyteczności Publicznej

⁸¹ Dyplom magistra inżyniera architektury otrzymała we wrześniu 1969 r. na podstawie pracy *Salon samochodowy „Fiat” w zespole biurowo-usługowym we Wrocławiu*, napisanej pod kierunkiem prof. Juliana Duchowicza. Zob.: APWr, Akta studenckie: Amalia Sznajder (Pawłowicz), sygn. 306/1, Protokół komisji egzaminu dyplomowego, k. 71.

⁸² W dniach 21–22 marca 1968 r. niektórzy studenci Politechniki Wrocławskiej wyrazili sprzeciw wobec działań władz uczelni, bojkotując uczestnictwo w zajęciach. Odpowiedzią rektora na takie zachowanie było skreślenie z listy studentów 1553 osób, w tym 313 z Wydziału Architektury. Zob.: W. Suleja, *Dolnośląski Marzec '68. Anatomia protestu*, Warszawa 2006, s. 170–172. Wśród skreślonych była również Amalia Sznajder, zob.: APWr, Akta studenckie: Amalia Sznajder (Pawłowicz), sygn. 306/1, Oświadczenie (o niepodporządkowaniu się aktualnym zarządzeniom JM Rektora), k. 34.

⁸³ Zgodnie z dokumentami archiwalnymi pierwsze starania o wyjazd na pobyt stały do Izraela rodzina Sznajderów podjęła latem 1969 r. (lipiec–wrzesień), zob.: AIPN, sygn. IPN BU 1268/26249, Akta osobowe cudzoziemca: Sznajder Leon, Sznajder Bronisława, Sznajder Krystyna, Podanie o wydanie zezwolenia na wyjazd za granicę do Izraela, b.p.

⁸⁴ Autorka 15 XI 1969 r. rozpoczęła staż podyplomowy jako starszy asystent projektanta w Zakładzie Studyjno-Projektowym w Biurze Studiów i Projektów Politechniki Wrocławskiej, zob. APWr, Akta osobowe Amalii Pawłowicz, sygn. 372/1, Umowa o odbycie wstępnego stażu, k. 5.

u prof. Duchowicza⁸⁵. Na wyjazd zdecydowałam się dopiero, gdy mi powiedziano po zdaniu egzaminu dyplomowego z wynikiem bardzo dobrym, że muszę sama zrozumieć, że jako Żydówka nie będę mogła uczyć polskiej młodzieży i że mój kontrakt z uczelnią zostaje rozwiązany⁸⁶.

W 1969 r. było jeszcze za krótko od zwolnienia ojca z wojska. Jeszcze nie mógł zapomnieć wszystkich tajemnic. Musieliśmy przechodzić „kwarantannę”⁸⁷. Okres siedzenia na walizkach był torturą. Poszłam do pracy, na budowę, do biura projektów [...]. Proces oczekiwania na odpowiedź, która przychodziła z komendy milicji w okresie sześciu miesięcy od złożenia wniosku, był bardzo poniżający. Ponieważ dostawaliśmy regularnie decyzje odmowne, składaliśmy podania po każdej odmowie ponownie⁸⁸. Tak co pół roku potrzebowaliśmy pozwolenia z miejsca pracy na zwolnienie z obowiązków w wyniku zezwolenia na wyjazd. Ponieważ trzeba było osobiście prosić szefa o podpis, wolałam unikać tego nieprzyjemnego obowiązku i przygryzek typu: „Co, kapitalizmu ci się zachciewa?”, „Wypiłaś mleko komunizmu i teraz chcesz zarabiać w dolarach” itp. Zmieniałam więc pracę co pół roku, co nie było łatwe w zamkniętym środowisku i ograniczonym rynku pracy. To był bardzo nieprzyjemny okres w moim życiu. Zdecydowałam się zmienić tożsamość. Wyszłam za mąż za kolegę, który miał wielką ochotę wyjechać z Polski⁸⁹. Zmieniając nazwisko, już nie byłam przypisana do wojskowej rodziny. Dwóch świeżo „upieczonych” inżynierów nie chciano jednak również wypuścić z Polski. Dokument podróży i zezwolenie na wyjazd dostałam dopiero po rozwodzie. Wyjechałam

⁸⁵ Julian Duchowicz (1912–1972) – architekt, profesor Politechniki Wrocławskiej, kierownik Katedry Projektowania Użyteczności Publicznej.

⁸⁶ W sierpniu 1970 r. zdała egzamin stażowy. Komisja egzaminacyjna rekomendowała zaliczenie, a także skrócenie samego stażu oraz niezawieranie dalszej umowy. W konsekwencji autorka została zwolniona przed końcem trwania zawartej w 1969 r. umowy, zob.: APWr, Akta osobowe Amalii Pawłowicz, sygn. 372/1, Protokół egzaminacyjny nr 7/70 z dnia 22 VIII 1970 r., k. 18–19.

⁸⁷ Wyjazd Leona Sznajdera był zastrzeżony przez Wojskową Służbę Wewnętrzną, zob.: AIPN, sygn. IPN BU 1268/26249, Akta osobowe cudzoziemca: Sznajder Leon, Sznajder Bronisława, Sznajder Krystyna, Pismo Szefostwa Wojskowej Służby Wewnętrznej do Z-cy Dyrektora Biura Paszportów i Dow. Osob. MSW w Warszawie, 20 XI 1969 r., b.p.

⁸⁸ W aktach paszportowych znajdują się dwa podania o wyjazd oraz liczne odwołania od decyzji odmownych.

⁸⁹ Wówczas zmieniła nazwisko na Pawłowicz.

więc z Polski sama. Był już rok [19]71⁹⁰. Rodzice wyjechali półtora roku później, w ramach łączenia rodzin⁹¹. Do władzy doszedł Gierek i pozwolono nielicznym jeszcze czekającym na zezwolenie opuszczenia Polski, na wyjazd z kraju⁹².

I wtedy pani wybrała Monachium?

Po opuszczeniu Polski zajęły się mną organizacje żydowskie. Najpierw w Wiedniu, potem w Rzymie⁹³. Ponieważ rodzice zostali jeszcze w Polsce i nie wiadomo było na jak długo, nie chciałam jechać bezpośrednio do Izraela, żeby nie dawać pretekstu dla dodatkowych szykan. Procedura była, żeby wysyłać nas do krajów przyjmujących emigrantów: do USA, Kanady czy Australii. Ja się strasznie bałam, że jak mnie wyślą za ocean, to wiele lat będę musiała pracować, żeby móc zaoszczędzić na bilet samolotowy do Bułgarii albo do Jugosławii, żeby spotkać rodziców⁹⁴. Byliśmy bardzo związaną, ciepłą i zależną od siebie rodziną. Nie wyobrażałam sobie nie móc spotykać czy być w kontakcie z rodzicami na wielką i nieznaną odległość w czasie i przestrzeni. Postanowiłam zostać w Europie za wszelką cenę, żeby przynajmniej móc dojechać pociągiem do tej wymyślonej Bułgarii.

⁹⁰ Wyjazd z kraju odbył się w październiku 1971 r., zob.: AIPN, sygn. IPN BU 1268/26249, Akta osobowe cudzoziemca: Sznajder Leon, Sznajder Bronisława, Sznajder Krystyna, Podanie – kwestionariusz nr EAWR 7740/WW, b.p.

⁹¹ Rodzina Sznajderów wyjechała z Polski 30 IV 1972 r. Do Izraela dotarli w czerwcu tego samego roku. Por.: AIPN, sygn. IPN BU 1268/26249, Pismo Z-cy Naczelnika Wydziału Paszportów i Dowodów Osobistych KWMO we Wrocławiu z 24 VI 1972 r., b.p.

⁹² Wg badań Dariusza Stoli emigrację pomarcową należy datować na lata 1968–1971. W kolejnych latach liczba podań o wyjazd była nieznaczna w porównaniu ze wzmiankowanym okresem. W 1971 r., także w 1972 r., dużą część wyjeżdżających stanowili byli żołnierze, którym upływała tzw. karencja, więcej zob.: D. Stola, *Emigracja pomarcowa*, Warszawa 2000, s. 8–9.

⁹³ Wiedeń i Rzym były ośrodkami, w których emigrantów z państw socjalistycznych, w tym tych marcowych z Polski, kierowano do innych krajów. Istotną rolę w pomocy przyjezdnym pełniły organizacje żydowskie, m.in. HIAS (Hebrew Immigrant Aid Society).

⁹⁴ W latach 60. i 70. XX w. znacząca część wyjazdów zagranicznych Polaków z PRL skierowana była do krajów demokracji ludowej, w tym Jugosławii i Bułgarii. Więcej zob.: D. Stola, *Kraj bez wyjścia? Migracje z Polski 1949–1989*, Warszawa 2010, s. 260–262.

Poprzez znajomych Polaków, którzy podczas okupacji uratowali życie żydowskiemu chłopakowi, dostałam adres do Monachium, do tego dorosłego w międzyczasie mężczyzny. On był budowniczym, miał własne biuro projektów we Frankfurcie nad Menem i przysłał mi natychmiast zaproszenie z pokryciem kosztów podróży. Przyjechałam tam w maju 1972 r. i poszłam od razu do pracy jako architekt.

Czyli to była rodzina żydowska, która wyemigrowała od razu po wojnie, tak?

Tak, [...] to był samotny, starszy już pan, któremu polska rodzina uratowała, właściwie jemu i bratu, życie. I jak powiedziałam, że ja [...] z tego źródła przychodzę, od tej rodziny.

A ta rodzina była pani znana z Wrocławia?

Ja nie znałam tej rodziny osobiście, ale wystarczyło powołać się, że jestem z ich polecenia.

Czyli trafiła pani do Frankfurtu, później do Monachium, już sama.

Sama.

Czy rodzice też przyjechali do Monachium?

Nie, rodzice pojechali prosto do Izraela.

A siostra?

Też. Siostra była z rodzicami.

Czy pani myślała, żeby dołączyć do rodziców czy już wówczas...?

Myślałam bardzo, z tym że ja już byłam od półtora roku [w Niemczech], już pracowałam, już zarabiałam. Pomyślałam, że jeszcze trochę uzupełnię moje zaległości kulturalne, pojeżdżę po Europie, zarobię trochę pieniędzy, a do nich zawsze mogę dojechać. Przecież mnie kochają [...]. Mama trochę starała się, jak to się mówi, naciskać.

Wywrzeć presję?

Wywrzeć presję. Ale wybuchła wojna jomkipurowa w [19]73 r.⁹⁵ i po tej wojnie nastąpił w Izraelu kryzys gospodarczy, zrobiło się mniej entuzjastycznie. Mama zaczęła się trochę obawiać nowych wojen i powiedziała: „Wtedy [podczas II wojny światowej – M.S.] tatę wydelegowała rodzina, żeby przeżył, to może teraz ty przynajmniej przeżyjesz”. [...] Symptomatyczne i traumatyczne stwierdzenie. Ja chciałam jeszcze trochę zostać, a oni trochę się zgodzili, żebym to zrobiła. W międzyczasie poznałam mojego przyszłego męża, założyłam rodzinę, miałam dwoje dzieci i ambicjonalną pracę. Musiało przejść jeszcze 40 lat [śmiech], zanim zakończyłam ten prowizoryczny proces bycia na Zachodzie i przyjazdu do Izraela.

Ale miała pani kontakty z rodziną, jeździła pani do Izraela?

Oczywiście, co roku ze dwa razy albo raz ja i raz oni.

Czy po wyjeździe rodziców z Polski miała pani jeszcze tam jakąś rodzinę, kontakty?

W Polsce zostawiłam przyjaciół. Miałam dobrą koleżankę, która regularnie [do mnie] przyjeżdżała. Ja pracowałam jako designer, musiałam często jeździć po świecie, odwiedzać międzynarodowe targi, zbierać informacje albo wystawiać własne produkty. Musiałam kontrolować produkcję różnych przedmiotów w odległych krajach Dalekiego Wschodu. Ponieważ nie miałam w Niemczech ani rodziny, ani przyjaciół, nawet znajomych czy sąsiadek nie miałam, musiałam więc zapraszać koleżankę z Polski, żeby zostawiać moje dzieci pod jej opieką. Ona miała do pomocy niemieckie służące, ale do niej miałam większe zaufanie. Dla niej to było ciekawe, a dla mnie pożyteczne. Te role przejmowała ona na przemian z moimi rodzicami. Tak sobie radziłam. Przez nią miałam kontakt z Polską. Ona przywoziła mi książki. To były czasy straszne, lata 80.

⁹⁵ Wojna Jom Kippur – konflikt zbrojny pomiędzy Izraelem a Egiptem i Syrią z października 1973 r., podczas którego toczono walki o Synaj i Wzgórza Golan. Państwa arabskie rozpoczęły atak w dniu ważnego święta religijnego w Izraelu – Jom Kippur (Dzień Pojednania, Pokuty).

A kiedy Pani pierwszy raz po swoim wyjeździe przyjechała do Polski?

215

W [19]80 r. Przekonałam mojego męża i on nawiązał kontakty handlowe z Polską. Znaleźliśmy różne formy współpracy.

A mąż nie był emigrantem, był Niemcem?

Mój mąż był Niemcem. Producentem i importerem.

I wtedy państwo razem przyjechali do Polski?

Przyjechaliśmy razem. [...] Przywoziliśmy *know how*⁹⁶, materiały, kopiarki i skanery, wszystko, co polskim firmom było potrzebne, a niedostępne. To był [19]80 r., pierwszy raz. W [19]82 pojechaliśmy już z dziećmi. Chciałam im koniecznie pokazać Smoczą Jamę w Krakowie, bo znały bajkę o smoku wawelskim. Zapamiętałam scenę na granicy w Zgorzelcu. Mąż poszedł do budki strażniczej z paszportami, a ja z dziećmi zostałam w samochodzie. Polski WOP-ista⁹⁷, po polskiej stronie granicy, wsiadł do auta obok mnie, na siedzenie mojego męża, wziął mój paszport i czytał po polsku: „Pani się urodziła we Wrocławiu”. Odpowiedziałam po niemiecku: „*Ja, jawohl, das stimmt*”⁹⁸. „Pani wyjechała z kraju i teraz jedzie do Polski po tylu latach?”. „*Ja, auch das entspricht der Wahrheit*”⁹⁹. Wówczas moja pięcioletnia córka odezwała się ze swojego tylnego siedzenia po niemiecku: „Zapomniałaś tak nagle twój kochany język polski?” Roześmialiśmy się obydwójce z WOP-istą, chociaż byłam w strachu, co z tych pytań wyniknie. On jednak szarmancko powiedział: „No, to życzymy pani przyjemnego powrotu do ojczyzny”. Był to bardzo pozytywny początek¹⁰⁰.

⁹⁶ Dosłownie z j. angielskiego: wiedzieć jak.

⁹⁷ Wojska Ochrony Pogranicza – formacja zbrojna mająca na celu ochronę granic kraju, istniała w latach 1945–1991.

⁹⁸ W j. polskim: Tak, zgadza się.

⁹⁹ W j. polskim: Tak, to również jest prawdą.

¹⁰⁰ Fragment ten został uzupełniony przez autorkę podczas autoryzacji.

I jak pani pamięta, z tego wyjazdu do Polski, Polskę lat 80.?

To były emocjonalne szczyty. Spotkanie przyjaciół. Odwiedziny znanych i bliskich miejsc. Przecież wyjeżdżając za żelazną kurtynę, byliśmy przeświadczeni, że to będzie rozstanie na zawsze¹⁰¹. Jechaliśmy też na zaproszenie polskich firm do pracy, do Krakowa. Mój mąż nawiązał kontakt i współpracował z Cepelią¹⁰². Zostaliśmy zaproszeni do Zakopanego. [...] Dzieci jechały dorożką z końmi. Zobaczyły zamek i Smoczą Jamę. Pamiętam właśnie w Krakowie, między straganami, mój synek miał niecałe trzy latka, ssał jeszcze smoczek, a przekupka na rynku zawołała: „*Patrzajta*, taki duży chłopak, a jeszcze z *ciumelkiem!*”. I mi się przypomniało, jak mój ojciec mówił z krakowskiego *ciumelek* na smoczek. Także to było fajne. Nie, ja właściwie nigdy nie zerwałam kontaktu z Polską, chociaż początkowo czułam się jak po rozwodzie z tym krajem¹⁰³.

Czy pani przyjeżdżała jakoś regularnie? Czy już w latach 90. był ten kontakt większy?

W latach 90. szukałam tematu na doktorat. Najpierw chciałam [pisać] pracę o drewnianych synagogach. Odwiedziłam w Warszawie architektów, państwa Piechotków¹⁰⁴, największych w Polsce znawców tematu, zbierałam materiały, ale miałam jeszcze zbyt wiele innych obowiązków i wówczas z tego pomysłu nic nie wyszło. Dopiero pod koniec lat 90. [pojawił się] pomysł z żydowskim cmentarzem. Dokładnie to było tak. W [19]88 r. zostałam zaproszona przez włoskiego designera, kolegę po fachu i architekta, żeby wspólnie

¹⁰¹ Po wyjeździe z kraju Leon Sznajder był wpisany do indeksu osób niepożądanych w PRL. Został z niego usunięty dopiero w grudniu 1987 r. Zob.: IPN BU 1268/26249, Akta osobowe cudzoziemca: Sznajder Leon, Sznajder Bronisława, Sznajder Krystyna, Wniosek, b.p.

¹⁰² Centrala Przemysłu Ludowego i Artystycznego – instytucja ta zajmowała się pozyskiwaniem i zbieraniem rękodzieła ludowego i artystycznego.

¹⁰³ Fragment ten został uzupełniony przez autorkę podczas autoryzacji.

¹⁰⁴ Maria Piechotka (ur. 1920) – architekt związana z Warszawą, autorka wielu publikacji dot. synagog na ziemiach polskich. Kazimierz Piechotka (1919–2010) – architekt związany z Warszawą, wraz z żoną autor książek o budownictwie synagogałnym, m.in.: K. Piechotka, M. Piechotka, *Bramy nieba. Bożnice drewniane na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1996; *eidem*, *Krajobraz z menorą. Żydzi w miastach i miasteczkach dawnej Rzeczypospolitej*, Wrocław 2008.

przeprowadzić seminaria na Akademii Sztuk Pięknych we Wrocławiu¹⁰⁵. Ja miałam tam kontakty, znałam język włoski i polski, a on szukał po świecie talentów i zainteresował się poziomem wiedzy i mentalnością polskich studentów. On kochał młodzież. Dawał im pracę w swoim biurze w Mediolanie, inspirował ich, uczył, ale i czerpał z ich świeżych pomysłów. Był równocześnie wykładowcą w Paryżu w szkole designu. W [19]88 i w [19]89 r. urządziliśmy i daliśmy warsztaty i seminaria dla wrocławskich studentów. To było bardzo, bardzo udane, chociaż okres był okropny. Nie było jedzenia, niczego właściwie nie było, życie odbywało się konspiracyjnie.

Każdy student znał kogoś, każdy wiedział, gdzie co można kupić, zorganizować, dostać. Jeden, gdzie rzodkiewki, a drugi, gdzie chleb, nawet masło się znalazło itp. Przychodziliśmy na zajęcia, a stół był już zawsze nakryty do śniadania, wszyscy jedliśmy wspólnie, bo w naszym hotelu nawet wody mineralnej nie było. Na zakończenie bardzo owocnego pobytu ci studenci chcieli mi zrobić jakiś prezent i podarowali nam wycieczkę z przewodnikiem właśnie na ten zamknięty żydowski wrocławski cmentarz¹⁰⁶.

Na Ślężną.

Na Ślężnej. Ja go wtedy pierwszy raz w [19]88 r. zobaczyłam. Jeszcze do pasa zarosnięty i fascynujący¹⁰⁷. I miłość do tego cmentarza już mnie nie opuściła. Jak nic nie wyszło z pomysłem opracowania drewnianych synagog, to chciałam zrobić opracowanie tego cmentarza. Wrocławska lokalizacja była mi też bliższa emocjonalnie.

I to jakby było takim powodem tych powrotów do Polski, te badania naukowe?

Kwerendy i badania naukowe stały się głównym powodem. Pretekstem i powodem. Miałam rodziców w Izraelu, mieszkalam z moją rodziną w Monachium, miałam przyjaciół w Polsce i przyjaciół z Polski na emigracji rozrzuconych na świecie. Jeździłam zawodowo naokoło globusa. Nauczyłam się kilku języków.

¹⁰⁵ Wówczas Państwowa Wyższa Szkoła Sztuk Plastycznych we Wrocławiu.

¹⁰⁶ Cmentarz żydowski przy ul. Ślężnej we Wrocławiu. Obecnie funkcjonuje jako Muzeum Sztuki Cmentarnej oddział Muzeum Miejskiego Wrocławia.

¹⁰⁷ Kilka lat później ukazała się pionierska publikacja poświęcona cmentarzowi, zob.: M. Łagiewski, *Macewy mówią*, Wrocław 1991.

A co panią skłoniło do przyjazdu do Izraela i zamieszkania tutaj na stałe?

Po pierwsze rozpadała mi się rodzina. Wymyśliłam sobie powiedzonko – mąż i dzieci wyszli z domu, a potem ten dom poszedł za nimi. Nie widziałam więc powodów do kontynuacji zamieszkania w Niemczech. Nie czułam żadnej identyfikacji z tym krajem. W Bawarii, gdzie żyłam, była piękna natura, bliskość do Alp, a szczególnie do Włoch. [Bawaria] miała wielkie walory, jeżeli chodziło o spędzanie wolnego czasu. Ale ile wolnego czasu miała matka dwojga dzieci pracująca na dwóch stanowiskach? Zatrudniona byłam w firmie męża jako *project designer*¹⁰⁸ i we własnym studio przy architekturze wewnątrz i grafice.

Przyjeżdżając rokrocznie w odwiedziny do rodziców, poznawałam Izrael i byłam z nim coraz bardziej związana. Robiąc doktorat¹⁰⁹ z żydowskiego tematu, weszłam głębiej w zagadnienia związane z tożsamością i z judaizmem, i to było w końcu decydujące¹¹⁰. Obserwując z perspektywy historycznej, jak wybitne osobowości żydowskiego pochodzenia: naukowcy, artyści, kupcy, wykonawcy wolnych zawodów na przełomie XIX i XX w. znajdowali się w podwójnej tożsamości, tzn. uzyskując wybitne pozycje w urzędach i instytucjach miasta, zachowywali swoją żydowskość, pełnili wiodące pozycje w gminie i synagodze, pomyślałam, że też muszę sobie uświadomić moją XXI-wieczną tożsamość. Żyjąc w Niemczech, właściwie żyłam 40 lat w krytycznej opozycji. Nie w sensie politycznym, ale mentalnym. Wciąż znajdowałam negatywne, może bardziej dla mnie obce zachowania i cechy charakteru u Niemców. Jak opowiadałam dowcip, to oni się nie śmiali. Jak spotykałam kogoś i chciałam go objąć, to oni byli przestraszeni, a jak ich zapraszałam do domu, to czekali, czym się to zaproszenie skończy. Cały czas porównywałam i byłam nastawiona na postrzeganie różnic. Byliśmy różni i przeważnie niekompatybilni, chociaż podziwiałam ich logikę, intelekt, historię, literaturę i muzykę. Byłam bardzo dumna, że weszłam w tę niemiecką kulturowość, ale nie znalazłam niczego dla mojej duszy. Także zupełnie sama zostać tam już nie chciałam. Miałam co prawda syna w Monachium, który czuł się bardziej związany z ojcem, on był bardziej niemiecki.

¹⁰⁸ Z j. angielskiego dosłownie projektant produktów.

¹⁰⁹ Praca ta ukazała się drukiem: A. Reisenhel, *Orientalismus als Mittel zur Identitätsfindung. Sepulkralarchitektur auf dem Jüdischen Friedhof Breslau, Lohestraße*, Berlin 2015.

¹¹⁰ Dopisek autorki: *ausschlaggebend*, w j. polskim – decydujący.

Czyli Izrael był takim wyborem tożsamości?

Tak.

W którym roku pani przyjechała do Izraela?

Ja przyjechałam w 2011. Mogę powiedzieć: „Teraz jestem Żydówką z Polski mieszkającą w Izraelu”. Wcześniej musiałam mówić: „Jestem Żydówką z Polski mieszkającą w Niemczech, z rodzicami w Izraelu i córką w Ameryce”. Nie wiedziałam, kim ja jestem¹¹¹.

Od razu się pani osiedliła w Hajfie?

Było to miejsce zamieszkania rodziców, więc znałam to miasto i lubiłam otoczenie, szczególnie północ Izraela.

Czy jeszcze wówczas mieszkali, w 2011?

Nie, już ich zabrakło. Właściwie w ostatnim okresie ich życia, gdy już chorowali, przyjeżdżałam do nich regularnie co dwa miesiące, zaniedbując pracę zawodową i wybijając się z własnego regularnego rytmu. Straciłam klientów i zlecenia. Kontynuowałam pracę doktorską, jeździłam na seminaria i konsultacje do Monachium, na kwerendy do różnych bibliotek i na wizje lokalne do różnych krajów. Potem wracałam do rodziców. Wówczas najbardziej żyłam się z izraelską rzeczywistością¹¹².

Kiedy zmarli pani rodzice?

W [20]08.

¹¹¹ Z problemem identyfikacji mierzyli się także inni emigranci pomarcowi. Temat ten szczegółowo badał Marcin Starnawski, zob.: M. Starnawski, *op. cit.*

¹¹² Fragment ten został uzupełniony przez autorkę podczas autoryzacji.

Czyli niedługo potem pani tu przyjechała?

Po śmierci ojca. W 2009 przeszłam oficjalnie na emeryturę i złożyłam [dokumenty] na wyjazd stały do Izraela, czyli zrobiłam *aliję* w 2009. Ale jeszcze byłam bardzo związana z niemiecką uczelnią, z politechniką. Mieszkałam więc przez dwa lata – pół roku tu i pół roku tam. Diametralna zmiana miejsca i warunków zamieszkania i życia, kolejna emigracja do innego kraju, klimatu, bez znajomości języka. Poszukiwania mieszkania, zakup, remont i urządzenie go, adaptacja. To wszystko spowolniło moje postępy w pisaniu pracy naukowej. Ludzie często mnie tutaj pytali, dlaczego osiadłam w Hajfie. Niektórym wydaje się ona miastem prowincjonalnym. Mnie się podoba jego topografia i fakt, że nazywany jest sypialnią Izraela. Po wszystkich perypetiach losu potrzebowałam właśnie takiego wyciszenia.

Poza tym Tel Awiw jest bardzo drogi. Absolutnie nie mogłabym sobie pozwolić tam zamieszkać. A w Hajfie czuję się dobrze. Myślę, że po opuszczeniu domu rodziców po raz pierwszy czuję się „w domu”.

A tu miała pani też jakichś znajomych?

Tak, mam tu znajomych, z tej tak zwanej naszej emigracji, albo żartobliwiej – z naszej wycieczki¹¹³. Poza tym Izraelczycy są bardzo komunikatywni i łatwo jest tutaj nawiązać kontakt.

Wróćmy jeszcze do rodziców i do roku [19]67. Pamięta pani ich reakcję na wojnę sześciodniową czy też na to, co się wówczas stało, że musieli opuścić wojsko?

Wojnę sześciodniową pamiętam dobrze, bo słuchaliśmy radia Kol Izrael¹¹⁴ i Wolnej Europy pod łóżkiem. Byliśmy pełni napięcia. Przy zamkniętych oknach, zasłonach i innych środkach ostrożności szukaliśmy zagłuszanych i przerywanych zagranicznych wiadomości. Ale to trwało tylko sześć dni, więc zlało się w jedno wspomnienie. No i wkrótce rozpoczęły się sankcje. Ojciec został wezwany na wygłoszenie deklaracji lojalności, co było szykaną i okropnym szokiem. Był zawsze nienagannym i oddanym pracownikiem,

¹¹³ Emigracji pomarcowej.

¹¹⁴ Dosłownie: Głos Izraela – radiostacja izraelska.

oficerem, to okazało się bez znaczenia¹¹⁵. Chciano się go pozbyć ze sztabu za żydowskie pochodzenie¹¹⁶. Bez konkretnych zarzutów chciano go przenieść w teren, na poligon, np. do Strzegomia¹¹⁷, ale ojciec rozumiał, że nie pomogą tłumaczenia, że ma jedną córkę rok przed maturą, a drugą rok przed dyplomem na studiach i nie będzie nigdzie wyjeżdżał. Zwolniono go, zdaje się, ze względów zdrowotnych¹¹⁸. W tym burzliwym okresie byłam tak zaangażowana we własne sprawy, że, przynajmniej, nie wczuwałam się w problematykę rodziców.

Ale czy przeniesiono go w stan spoczynku, na emeryturę, czy to było takie zwolnienie dyscyplinarne?

Nie, najpierw było karne zwolnienie. Wiem, że ojciec pracował, chyba przez rok, w jakiejś innej instytucji¹¹⁹. Ojciec podczas pracy w wojsku skończył

¹¹⁵ Wspomnianą nienaganność potwierdzają okresowe opinie przełożonych z wojska, zob.: CAW, Akta personalne Leona Sznajdera, sygn. 1563/74/806, Opinie służbowe, k. 22–44.

¹¹⁶ Był to element czystki antysemitycznej w armii po wojnie sześciodniowej w 1967 r. W przypadku Leona Sznajdera w dokumencie zwolnienia zapisano: „W ostatnim okresie czasu, a szczególnie po agresji Izraela na Egipt nie ujawnił swego oblicza, oraz nie sprecyzował swego stanowiska w stosunku do Państwa Izrael, pomimo że były ku temu możliwości”. Por.: CAW, Akta personalne Leona Sznajdera, sygn. 1563/74/806, Wniosek o przeniesienie (zwolnienie), k. 45. Więcej o czystce zob.: J. Eisler, *Polski rok...*, s. 462–515; D. Stola, *Kampania antyżydowska w Polsce 1967–1968*, Warszawa 2000, s. 69–78.

¹¹⁷ Tego typu działania były podejmowane w czasie czystki 1967 r. wobec niektórych oficerów. Edward Nalepa określił to jako zwolnienie z powodu niewyrażenia zgody na przeniesienie na niższe stanowisko służbowe, zob.: *Czystka w korpusie oficerskim. Wydarzenia 1967 roku w Wojsku Polskim w dokumentach*, red. E.J. Nalepa, Warszawa 2000, s. 178–183.

¹¹⁸ Leon Sznajder oficjalnie został zwolniony ze względu na niezdolność do pełnienia służby wojskowej. W rzeczywistości była to bardziej łagodna forma czystki, występująca w tym okresie także w innych miejscach kraju. Zob.: *Czystka w korpusie oficerskim...*

¹¹⁹ W 1969 r. pracował najpierw w Wojewódzkim Urzędzie Statystycznym we Wrocławiu, a później w Spółdzielni Inwalidów Usług Specjalistycznych. Por.: AIPN, sygn. IPN BU 1268/26249, Akta osobowe cudzoziemca: Sznajder Leon, Sznajder Bronisława, Sznajder Krystyna, Podanie – kwestionariusz, b.p.

wieczorowe studia prawnicze¹²⁰, jako pierwszą znalazł więc podrzędną pracę w biurze pisania podań. Musiał zarabiać na życie. Potem został chyba jakimś radcą prawnym, naprawdę nie pamiętam¹²¹. Szkoda, że nie możemy jego zapytać. Miał wspaniałą pamięć.

A mama? Została też zwolniona?

Mamę również zwolniono, zdaje się rok później, za jej własne pochodzenie i jako żonę¹²². Znalazła pracę jako księgowa w gastronomii¹²³. Gdzie dokładnie – nie wiem.

Dlaczego wybrali właśnie Izrael?

Nie szukali przygód. Potrzebowali stabilności i poczucia godności. W wyniku Zagłady stracili wszystkich członków rodziny, zostali absolutnie wykorzeni z świata, który znali, a który również zaginął. Zamieszkali na tak zwanych Ziemiach Odzyskanych, gdzie założyli nową, swoją rodzinę. W wyniku wydarzeń marcowych i wewnętrznych rozgrywek partyjnych padli ofiarą i stracili ponownie wszystko – musieli zostawić pracę, mieszkanie, środowisko socjalne i miejsce, które sobie przyswoili. Gdy musieli je opuścić, chcieli już tylko pojechać do Izraela i poczuć się „u siebie w domu”.

¹²⁰ Właściwie ukończył je już po opuszczeniu armii, w czerwcu 1968 r. Zob.: Archiwum Uniwersytetu Wrocławskiego, Akta osobowe Leona Sznajdera, sygn. W III/P-5200/alf., Dyplom ukończenia studiów wyższych, k. 23.

¹²¹ Leon Sznajder w latach 1970–1972 był zatrudniony w Centralnym Związku Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego Zakładzie Usług Inwestycyjnych „Inwestprojekt” we Wrocławiu. Zob.: AIPN, sygn. IPN BU 1268/26249, Akta osobowe cudzoziemca: Sznajder Leon, Sznajder Bronisława, Sznajder Krystyna, Świadcstwo pracy, b.p.

¹²² Bronisława Sznajder otrzymała wypowiedzenie z pracy już po wydarzeniach Marca, w konsekwencji kampanii antysemitkiej. Odeszła z armii w czerwcu 1968 r. Zob.: Archiwum Wojskowe w Oleśnicy, Akta osobowe pracownika cywilnego administracji wojskowej: Sznajder Bronisława c. Salomona, sygn. 2422/73/139, Pismo kierownika sekcji pracowników cywilnych Oddziału Uzupelnień Sztabu ŚOW, k. 26.

¹²³ Bronisława Sznajder w latach 1968–1972 była zatrudniona we Wrocławskim Przedsiębiorstwie Przemysłu Gastronomicznego Oddział „Zachód”. Zob.: AIPN, sygn. IPN BU 1268/26249, Akta osobowe cudzoziemca: Sznajder Leon, Sznajder Bronisława, Sznajder Krystyna, Świadcstwo pracy, b.p.

Antysemicka nagonka w Polsce i ponowna konfrontacja z nienawiścią były zbyt upokarzające i traumatyczne¹²⁴.

A czy tu znaleźli też jakąś pracę?

Znaleźli pracę w swoich zawodach. Mama знаła język hebrajski jeszcze z dzieciństwa, chodziła do hebrajskiej szkoły, gimnazjum Tarbut na Wołyniu¹²⁵, więc ze znalezieniem pracy nie było żadnych kłopotów. Początkiem lat 70. o pracę było jeszcze łatwo. Izrael był krajem rozwijającym się, brakowało ludzi wykształconych i profesjonalistów. Mama pracowała jako księgowa w dużej firmie, aż do emerytury. Ojciec najpierw przeszedł kurs języka, odświeżył podstawy hebrajskiego, które miał sprzed wojny. Pracował jako radca prawny w miejskim urzędzie finansowym.

Jak oni tu funkcjonowali, czy zasymilowali się? Czy funkcjonowali w środowisku raczej polskim?

Mój ojciec, który był bardzo aktywny w młodzieżowej organizacji syjonistycznej przed wojną, należał do najstarszej grupy, *kwuca*¹²⁶, która w [19]39 r. cała pojechała na *hachszara*¹²⁷ do Palestyny. On sam, ponieważ musiał pomagać matce w utrzymaniu rodzeństwa, pojechać nie mógł. Wybuch wojny we wrześniu 1939 odciął tej grupie możliwość powrotu do Polski, wszyscy zostali więc w Palestynie, co uratowało im życie. Gdy mój ojciec przyjechał do Hajfy w [19]72 r., zastał całą swoją już nie młodzieżową grupę tutaj. Większość z przyjaciół mieszkała i pracowała właśnie w Hajfie, i to było jednym z powodów, dlaczego moi rodzice tu zamieszkali. Przedwojenni koledzy ojca osiągnęli pozycje zawodowe, byli profesorami na Technionie¹²⁸, lekarzami, byli 30 lat starsi, ale jeszcze bardzo aktywni. Przyjęli moich rodziców w swoje grono i dzięki temu środowisku rodzice odmłodnieli o 30 lat. Śpiewali przedwojenne młodzieżowe piosenki,

¹²⁴ Fragment ten został uzupełniony przez autorkę podczas autoryzacji.

¹²⁵ Z j. hebrajskiego kultura, właściwie Żydowskie Stowarzyszenie Oświatowo-Kulturalne „Tarbut” – organizacja o charakterze syjonistycznym prowadząca szkoły.

¹²⁶ Z j. hebrajskiego grupa, drużyna.

¹²⁷ Z j. hebrajskiego określenie miejsca przygotowań dla żydowskich emigrantów – przyszłych osadników w Palestynie.

¹²⁸ Uniwersytet Techniczny w Hajfie.

opowiadali historie swoich pierwszych miłości. Pisali i wygłaszali wiersze, wspomnienia, prelekcje. Poruszali tematy polityczne i historyczne. Czytali książki. Obchodzili wspólnie święta, urządzali pikniki i wycieczki. Grali w karty. Obydwoje byli bardzo z tego powodu szczęśliwi i usatysfakcjonowani. Uczestniczyli w życiu następnych generacji i krewnych – odbywały się śluby, rodziły się wnuki. Mieli aktywne życie.

Ale to wszystko było w języku hebrajskim?

Oczywiście! Również po to pojechali do Izraela. Poza tym, gdy ojcu na przykład brakowało słowa, to mógł wyrazić się po polsku, wszyscy przecież rozumieli. Pamiętali i lubili się tym chlubić. Gdy ja przyjeżdżałam w gości, akurat podczas ustalonego spotkania grupy, popisywali się przede mną deklamacjami poezji Mickiewicza. Tacy to byli ludzie. Już nikt z nich nie żyje.

A pani rozmawiała z rodzicami w języku polskim?

Tak.

Tylko w polskim?

Tylko w polskim. Również z siostrą. Po 20 latach pobytu w Izraelu mama zaproponowała mojej siostrze, żeby przejść już ostatecznie na język hebrajski. Rinka powiedziała: „To nie będziesz moją mamą”. „Mama”, „tata” – to język polski. Także do końca życia rodziców i do dzisiaj z siostrą mówimy po polsku. Również w obecności jej męża, dzieci czy wnuków, którzy nic nie rozumieją.

A jaki był ten język polski w pani rodzinie w Niemczech?

Mąż mówił tylko po niemiecku. Z nim więc i z dziećmi rozmawiałam po niemiecku. Rodzice znali wystarczająco język niemiecki, aby posługiwać się nim z wnukami. Polskiego używałam przez telefon z koleżankami i, jak wspomniałam, w kontaktach z rodzicami. W kontaktach z Polską albo ludźmi z Polski mówiłam po polsku.

Czy dzieci też wyrażały jakieś zainteresowanie polskim?

Córka miała zainteresowanie, a że ma też talent do języków, więc w pewnym okresie dużo rozumiała. Syna to nie interesowało. On nie lubił komplikować sobie życia. Był wszystkiego świadomy, ale nie zagłębiał się ani w żydostwo, ani w polskość. Na ten temat mamy rodzinną anegdotę. Moja córka od urodzenia była geniuszem. Umiała [się] komunikować, zanim potrafiła mówić, a w wieku jednego roku rozmawiała płynnie, używając abstrakcyjnych pojęć.

Synek za to urodził się normalnym dzieckiem. Siusiał do trzeciego roku życia w pieluszki, oprócz „prum, prum” i „buma” nie używał żadnych dźwięków. To były zupełnie różne dzieci, chociaż pochodziły, żartobliwie mówiąc, z tej samej sztancy. Córka nie znosiła brata od początku, dawała mi rady, żeby go oddać z powrotem do szpitala, skąd go przywiozłam, ponieważ on jest wybrakowany. Pewnego razu przyszła do mnie, może miała z siedem lat, podeszła od tyłu i zaczęła mnie obejmować i ścisnąć. Na zapytanie: „Co się stało?”, odpowiedziała: „Mama, ty nie masz pojęcia, jak mi ciebie żal”. Mówię: „Co się stało?!”. „Mama, dla matki to musi być coś okropnego”. „Ależ dziecko, o co ci chodzi?!”. Ona potrafiła być bardzo dramatyczna, gdy była przejęta. Odpowiada więc: „Ten twój syn...”. Ja: „Patrick? Przecież wiesz, że on jest jeszcze mały. Poza tym to chłopczyk. Co on takiego zrobił?” Na co ona: „Ty sobie nie wyobrażasz. Ja go biorę na stronę, zupełnie poważnie, i pytam: «Czy ty wiesz, że my jesteśmy pół-Żydami i pół-Niemcami?» A ten idiota, twój syn, odpowiada: «Wiem». Mama, jak możemy być pół-Żydami, pół-Niemcami, gdy ty jesteś Żydówką. Przecież jesteśmy całymi Żydami! Ale ten idiota, twój syn, mówi: «Wiem». To ja mu daję czekoladę i mówię: «Patrick, weź czekoladę i daj mi tę twoją połowę żydostwa, i ja ci oddam moją połowę niemiectwa». I ten twój idiota się zgodził”. I tak się stało: ona rosła jak Żydówka, a on identyfikował się z Niemcami. Bayern München¹²⁹, Oktoberfest, piwo i samochody to były ideały. A dla niej Janusz Korczak i opowiadania dziadków.

¹²⁹ Niemiecka drużyna piłkarska z Monachium.

Czy ona też mówiła trochę po polsku?

Troszkę mówiła. Ale jak jeździła do dziadków, bo one później też często same jeździły, to mama starała się uczyć ją hebrajskiego. Potem pierwsze zaręczyny miała z chłopakiem pochodzącym również z emigracyjnej rodziny z Polski. Wyjechała do niego do Nowego Jorku, a tam to środowisko używało więcej języka polskiego niż wśród moich znajomych w Niemczech. Do dzisiaj używamy niektórych polskich pojęć jak „majtki”, czy „cholera jasna”, a pojęcie „ty krowo” brzmi dla nas ciepło i intymnie.

Czy przez te wszystkie lata miała pani kontakt z kulturą polską. Może z literaturą?

Po przebrnięciu przez pierwszy okres integracji i adaptacji w Niemczech wróciłam do literatury polskiej. Ale czytałam po polsku już tylko książki napisane w języku polskim. Literaturę światową staram się czytać w oryginale. Proszę spojrzeć na moje regały. Większość aktualnych polskich wydawnictw leży tu na półkach.

Czyli czytała pani po niemiecku, po polsku, po hebrajsku?

Nie, po hebrajsku nie czytałam i już czytać nie będę. To zbyt skomplikowane. Po niemiecku czytałam najwięcej i najchętniej, bo musiałam wejść w ten mój nowy obszar kulturowy. Niemieckojęzyczna literatura jest ogromna. Z polskiej literatury na pierwszym miejscu cenię Tokarczuk, podziwiam Twardocha¹³⁰, czytam dużo biografii, rozrachunków z historią. Poza tym czytam przecież po angielsku, po włosku czy nawet po hiszpańsku. Do doktoratu czytałam teksty źródłowe po rosyjsku, nawet mogłam rozumieć teksty w języku szwedzkim.

A jakieś kontakty z tą emigracją marcową też pani miała przez te wszystkie lata?

Jak najbardziej! Myśmy zaczęli się organizować i spotykać na większą skalę pod koniec lat 80. Ale moi najbliżsi przyjaciele wyjechali z Wrocławia do

¹³⁰ Szczepan Twardoch (ur. 1979) – polski pisarz, autor poczytnych powieści, laureat wielu krajowych nagród literackich.

Szwecji i do Danii, i z nimi i ich emigracyjnym środowiskiem utrzymywałam regularny kontakt od początku. W [19]89 r. odbył się pierwszy zjazd nasz „Reunion 68”¹³¹ i od tego czasu jesteśmy w aktywnych kontaktach ponadregionalnych, regionalnych, prywatnych. Również nasze [rodziny] utrzymywały kontakty między sobą.

Ale jakiejś niemieckiej grupy nie było? Najbliżej to była z Danii?

Tak. Właściwie we Frankfurcie istniała grupa emigrantów z Polski, ale ja już mieszkałam w Monachium i zajęta byłam wówczas głęboko pracą zawodową i rodziną. Interesował mnie świat bardziej niż nowo poznane emigranckie niemiecko-polskie środowisko.

Ale pani regularnie przyjeżdżała do Aszkelonu i na te spotkania?

Na wszystkie.

A jeśli chodzi o polskość. Powiedziała pani, że jest pani Żydówką z Polski.

Tak.

Czy to określenie tożsamości przez te wszystkie lata towarzyszyło pani?

Zawsze.

Czy nie było to jakimś piętnem, ani jakąś negatywną emocją, ta polskość, która była obecna w pani życiu?

Nie, chociaż w Niemczech lat 70. pochodzenie z Polski nie dodawało splendoru. Osobiście rozróżniałam politykę od kultury. Czułam się związana z Wrocławiem, z językiem polskim, z jakąś formą patriotyzmu. W Niemczech, jak już mówiłam, nie miałam żadnej pozytywnej identyfikacji. Generacja moich rodziców przeżyła jednak w Polsce ogromną traumę.

¹³¹ Cykliczne spotkania emigrantów pomarcowych organizowane w Izraelu od lat 90. XX w.

Dla pani też?

Dla mnie najgorszy był okres, te dwa lata czy półtora roku, od pierwszej odmowy do wyjazdu. Gdy nastawiona już na wyjazd, w okresie gdy „wszyscy” wyjeżdżali – musiałam zostać. Znalazłam się w strasznej sytuacji, do której nie byłam przygotowana. [...] Na przykład po zakończeniu studiów obowiązywał w Polsce wtedy nakaz pracy. A żeby otrzymać zezwolenie na wyjazd stały za granicę, musiałam spłacić studia. Dla absolwentów Politechniki była to bardzo duża suma. Rodzice zapożyczyli się u znajomych, żeby móc spełnić ten warunek. Po odmowie zawisłam w przestrzeni, zerwano ze mną kontrakt na pracę naukową na uczelni, a nie miałam innego nakazu. Właściwie nie istniałam w żadnych kartotekach. Można było pomyśleć, że to było pozytywne, bo mogłam sobie wybrać pracę, ale nie było wolnego rynku pracy w Polsce. Sytuacja ta była bardzo kłopotliwa i zależna od dobrej woli pracodawców albo jakichś znajomości. Z nikim nigdy w Polsce nie mogłam na ten temat rozmawiać. Temat naszych wyjazdów był tabu i wszyscy tłumaczyli się zależnością polityczną od Rosji. [Wówczas] argumentowałam, że Rosjanie „swoich” Żydów nie wyrzucali, tylko, wręcz przeciwnie, ich zatrzymywali jak najdłużej, że Polska była właściwie jedynym krajem bloku socjalistycznego, który odseparował i wyrzucił pewną grupę społeczną z kraju. Wyjazd Żydów z Polski spowodowany był rozgrywkami wewnętrznymi w PZPR, a nie podyktowaną polityką z Rosji, ale nie miałam rozmówców na ten temat¹³². Lekceważono również powszechnie widoczne napisy: „Żydzi do gazu”, „*Jude raus*”¹³³, czy rysunki szubienic na elewacjach budynków. [Mówili:] „Ach, to są głupoty, nie zwracaj na to uwagi”.

Tak mówili Polacy?

Tak. Moi znajomi. W 90. latach tłumaczono mi, że Żyd to nie jest nasz wróg, ale nasz wróg jest Żydem, i że to tylko takie pojęcie, bo przecież Żydów już w Polsce nie ma¹³⁴. Mam koleżankę, która [organizowała] spotkania towarzyskie dla koleżanek architektów, a więc ludzi, kobiet z wykształceniem.

¹³² Wspomniana kwestia była jednym z kilku ważnych aspektów wydarzeń marcowych 1968 r. Więcej zob.: J. Eisler, *Polski rok 1968...*

¹³³ Antysemickie hasła powszechnie głoszone przez nazistów w czasie II wojny światowej.

¹³⁴ Współcześnie jest to określane mianem antysemityzmu bez Żydów.

Wszystkie były w tym okresie posolidarnościowym bardzo religijne, katolickie i „ostrzyły noże na Żydów”. Moja koleżanka im raz powiedziała: „Dobrze, że macie już te noże takie ostre, to za tydzień przyjedzie Amalka, to możecie jej wreszcie podciąć łeb czy szyję”. Na co one zdziwione i oburzone zawołały: „A co Amalka ma z tym wspólnego?!”. To było właśnie przykład na powiedzonko: „Żyd nie jest mój wróg, ale mój wróg jest Żyd”. Jak się sędzia meczu piłki nożnej nie podobał, to był wtedy Żydem. Werbalny antysemityzm. Podobno niegroźny.

A z czym teraz kojarzy się pani Polska czy polskość?

Mnie się Polska bardzo podobała w ostatnich 20 latach i byłam dumna, że Polska weszła do Unii Europejskiej i robi się krajem otwartym, prężnym, mądrym. A to, co się tam dzieje teraz, już mi się nie podoba. Polska kojarzy mi się już tylko ze smakiem dzieciństwa: cukierki krówki, ruskie pierogi, surówka, sałatka jarzynowa. Jest dla mnie miejscem, gdzie odczuwam komfort rozumienia języka i mentalności. Rozmawiania bez akcentu. To jest bardzo ładny geograficznie kraj. Łączą mnie również przyjaźnie z wczesnej młodości, trwające do dziś.

A jest coś, co jest ważniejsze? Język czy przyjaźnie? Czy można to w ogóle rozgraniczać?

Oczywiście, że sentymenty są ważniejsze od tego, co się dzieje dzisiaj w polskiej polityce. Z dystansu mogę powiedzieć, że ta polityka mnie już nie dotyczy, ale przykro mi patrzeć, jak się kraj cofa. Przyjaźnie kultywuje się najłatwiej po polsku. Nic na to nie poradzę.

A Wrocław, do którego pani wraca?

Wrocław, szczególnie w zeszłym roku, dzięki byciu Kulturalną Stolicą Europy¹³⁵, dostał fantastyczny zastrzyk. Wyszło spod patyny dużo pięknej architektury, o której właściwie nie zdawaliśmy sobie sprawy, że istnieje. 85% substancji budowlanej miasta zostało zniszczone w ostatnim okresie

¹³⁵ W 2016 r. Wrocław był jednym z dwóch miast z tytułem Europejskiej Stolicy Kultury.

II wojny¹³⁶, szczególnie podczas zdobywania Festung Breslau. Pamiętam gruzy i ruiny przez całą młodość. A tu nagle wyszły na jaw perły mieszczańskiej, niemieckiej architektury! W obrazie tym przeszkadzają budynki z tak zwanej wielkiej płyty, np. wzdłuż alei Powstańców Śląskich, kiedyś reprezentacyjnej arterii wiodącej na południe miasta¹³⁷. Te architektoniczne hańby powinny zostać zburzone i zastąpione pięknymi pałacami, jak te, które kiedyś tam stały. Ale miasto jest bardzo aktywne, fantastycznie się rozwija. Architektonicznie, komunikacyjnie, no i oczywiście kulturalnie. Podoba mi się bardzo pasaż wzdłuż Odry¹³⁸ i większość renowacji historycznych obiektów. Jestem zachwycona. Przyjechałam tu specjalnie, żeby obchodzić moje 70. urodziny!

A mogłaby pani powiedzieć, że to pani miasto? Czy czuje się pani jakoś z nim związana, nie tylko jeśli chodzi o sentyment?

Nie wyobrażam sobie tam wrócić i zamieszkać ponownie. Ale przyjeżdżam dwa razy do roku i zostaję prawie miesiąc. To jest *my hometown*¹³⁹, jak to się mówi po angielsku, miejsce mojego urodzenia. Ale jest pewien problem związany z byciem emigrantem. Jak raz się wyrwie czy wytnie korzenie, a nie zapięści gdzieś nowych, to się zawisa w powietrzu. Daje to większą perspektywę, rozszerza horyzont, z góry widzi się przecież więcej. Ostatnio ktoś ponownie stwierdził, że na pewno jeżdżę do Polski, bo to jest kraj, w którym rozmawiam bez akcentu. Mówi się, że emigrant to człowiek, który stracił wszystko oprócz akcentu. [...] Ja tych strat już nie odczuwam. [...]

¹³⁶ Obecne szacunki zniszczeń wynoszą 68%. Niektóre z osiedli zostały zburzone blisko w 90%, inne, jak np. Stare Miasto w ok. 50%. Por.: A. Gabiś, *Cale morze budowania. Wroclawska architektura 1956–1970*, Wrocław 2019, s. 37.

¹³⁷ Autorka przywołuje tu bloki mieszkalne wybudowane w okresie PRL wzdłuż wspomnianej ulicy.

¹³⁸ Bulwar Xawerego Dunikowskiego.

¹³⁹ Z j. angielskiego miasto rodzinne.

Bibliografia

- Baral S., *Zapiski z wygnania*, Kraków–Budapeszt 2015.
- Bromberg F., Zając W., Frajlch A., *Po Marcu. Wiedeń, Rzym, Nowy Jork*, Warszawa 2008.
- Brzoza C., *Żydzi Krakowa międzywojennego. Kalendarium*, Kraków 2018.
- Brzoza C., *Żydzi krakowscy w okresie międzywojennym. Wybór dokumentów*, Kraków 2015.
- Ciesielski S., Hryciuk G., Srebrakowski A., *Masowe deportacje radzieckie w okresie II wojny światowej*, Wrocław 1994.
- Czystka w korpusie oficerskim. Wydarzenia 1967 roku w Wojsku Polskim w dokumentach*, red. E.J. Nalepa, Warszawa 2000.
- Datner-Śpiewak H., *Po Zagładzie: społeczna historia domów dziecka, szkół, kół studentów w dokumentach Centralnego Komitetu Żydów w Polsce*, Warszawa 2016.
- Dubno. Sefer zikaron*, red. Y. Adini, Tel Aviv 1966.
- Eisler J., *Marzec '68*, Warszawa 1995.
- Eisler J., *Marzec 1968. Geneza, przebieg, konsekwencje*, Warszawa 1991.
- Eisler J., *Polski rok 1968*, Warszawa 2006.
- Gabiś A., *Całe morze budowania. Wrocławska architektura 1956–1970*, Wrocław 2019.
- Gąsowski T., *Żydzi krakowscy w drodze do nowoczesności (1795–1939)*, [w:] *Budowali nowoczesny Kraków. Żydzi w samorządzie miejskim, gospodarczym i finansowym miasta (1866–1939)*, red. A. Jodłowiec-Dziedzic, Kraków 2015, s. 18–61.
- Goldkorn W., *Dziecko w śniegu*, Wołowiec 2018.
- Grynberg M., *Księga wyjścia*, Wołowiec 2018.
- Hryciuk G., *Polacy we Lwowie 1939–1944. Życie codzienne*, Warszawa 2000.
- Kicinger A., *Polityka emigracyjna II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2005.
- Konopka H., *Rok 1956 – powrót religii do szkół*, „Studia Podlaskie”, t. 6 (1996), s. 207–216.
- Łągiewski M., *Macewy mówią*, Wrocław [etc.] 1991.
- Marzyński M., *Sennik polsko-żydowski*, Warszawa 2005.
- Mędykowski W., *W cieniu gigantów. Pogromy 1941 r. w byłej sowieckiej strefie okupacyjnej. Kontekst historyczny, społeczny i kulturowy*, Warszawa 2012.
- Następstwa zagłady Żydów. Polska 1944–2010*, red. F. Tych, M. Adamczyk-Garbowska, Warszawa 2011.
- Nussbaum K., *Historia złudzeń. Żydzi w Armii Polskiej w ZSRR 1943–1945*, Warszawa 2016.
- Oseka P., *Marzec '68*, Kraków 2008.
- Oseka P., *My, ludzie z Marca. Autoportret pokolenia '68*, Warszawa–Wołowiec 2015.
- Oseka P., *Syjniści, inspiratorzy, wichrzyciele: obraz wroga w propagandzie marca 1968*, Warszawa 1999.

- Pęziński P., *Na rozdrożu. Młodzież żydowska w PRL 1956–1968*, Warszawa 2014.
- Piechotka K., Piechotka M., *Bramy nieba. Bożnice drewniane na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1996.
- Piechotka K., Piechotka M., *Krajobraz z menorą. Żydzi w miastach i miasteczkach dawnej Rzeczypospolitej*, Wrocław [etc.] 2008.
- Reisenthal A., *Orientalismus als Mittel zur Identitätsfindung. Sepulkralarchitektur auf dem Jüdischen Friedhof Breslau, Lohestraße*, Berlin 2015.
- Rossolinski-Liebe G., *Ukraińska policja, nacjonalizm i zagłada Żydów w Galicji Wschodniej i na Wołyniu*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały”, nr 13 (2017), s. 57–79.
- Schneider A., *Jak ścigane zwierzę*, Lublin 2015.
- Schneider A., *Młodzieńcze lata*, Lublin 2014.
- Schneider A., *Stracone lata. Wspomnienia, fakty, refleksje*, Lublin 2019.
- Semczyszyn M., *Nielegalna emigracja Żydów z Polski 1944–1947 – kontekst międzynarodowy*, „Dzieje Najnowsze”, nr 1 (2018), s. 95–121.
- Silberklang D., *Refleksje na temat losu Żydów w okupowanej Polsce 1939–1945*, „Pamięć i Sprawiedliwość”, t. 12 (2008), nr 1, s. 113–126.
- Snyder T., *Życie i śmierć Żydów z Zachodniego Wołynia (1921–1945)*, „Pamięć i Sprawiedliwość”, nr 25 (1/2015), s. 243–275.
- Sommer Schneider A., *Sze'erit hapleta. Ocaleni z Zagłady. Działalność American Jewish Joint Distribution Committee w Polsce w latach 1945–1989*, Kraków 2014.
- Spółeczność żydowska w PRL przed kampanią antysemitką lat 1967–1968 i po niej*, red. G. Berendt, Warszawa 2009.
- Starnawski M., *Socjalizacja i tożsamość żydowska w Polsce powojennej. Narracje emigrantów z pokolenia marca '68*, Wrocław 2016.
- Stola D., *Emigracja pomarcowa*, Warszawa 2000.
- Stola D., *Kampania antysyjonistyczna w Polsce 1967–1968*, Warszawa 2000.
- Stola D., *Kraj bez wyjścia? Migracje z Polski 1949–1989*, Warszawa 2010.
- Suleja W., *Dolnośląski Marzec '68. Anatomia protestu*, Warszawa 2006.
- Szajda M., *Obraz Polski wśród polskich Żydów w Izraelu. Narracje przedstawicieli aliji gomul'kowskiej i emigracji pomarcowej*, „Wrocławski Rocznik Historii Mówionej”, t. 8 (2018), s. 143–177.
- Szaynok B., *Polacy i Żydzi lipiec 1944 – lipiec 1946*, [w:] *Wokół pogromu kieleckiego*, red. Ł. Kamiński, J. Żaryn, Warszawa 2006, s. 9–24.
- Torańska T., *Jesteśmy. Rozstania '68*, Warszawa 2008.
- Trojański P., *Żydzi w województwie krakowskim 1918–1939. Studia statystyczne nad aktywnością społeczno-zawodową*, Kraków 2009.
- Tuszyńska A., *Bagaż osobisty. Po Marcu*, Warszawa 2018.

Węgrzyn E., *Wyjeżdżamy! Wyjeżdżamy?! Alija gomułkowska 1956–1960*, Budapeszt–Kraków 2016.

233

Wiszniewicz J., *Z Polski do Izraela. Rozmowy z pokoleniem '68*, Warszawa 1992.

Wiszniewicz J., *Życie przecięte. Opowieści pokolenia Marca*, Wołowiec 2008.

Wysiedlenia, wypędzenia i ucieczki 1939–1959. Atlas ziem Polski. Polacy, Żydzi, Niemcy, Ukraińcy, red. G. Hryciuk, W. Sienkiewicz, Warszawa 2008.

Marek Szajda

*Amalia Reisenhel:
"Poland is the country
in which I speak
without an accent".
The account of a female
"post-March" emigrant
from Wrocław*

The account presents the fortunes of Amalia Reisenhel, born just after the end of World War II in Wrocław into a family who had survived the Holocaust. Her biographical story addresses issues concerning the origins and fate of her parents during war, life in an assimilated Jewish family in the so-called Recovered Territories, experiences of anti-Semitism, studies at Wrocław University of Technology and the events of 1968. The key section of the narrative is the relation of her departure from Poland as part of the "post-March" emigration and also her later return visits to the country in the 1980s and 1990s. During the interview, topics connected with identity and the attitude of the witness to history to Poland were also discussed, including her contacts with Polish culture and language. Many of her statements relate to the environment and most recent history of Wrocław, the witness of history's hometown, to which she often returns, and where she still has numerous friends.

Keywords: "post-March" emigration, March 1968, Wrocław, oral history, Israel, Polish Jews, Jewish history, migration